

# DZIENNIK

## PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10 65.

### Wątroba jest filtrem dla krwi

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle artretyczne, łamanie w kościach, bóle głowy, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obstrukcji, plamy i wyrzuty na skórze, skłonność do tycia, mdłości język obłożony. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalną zgodną z naturą kuracją jest norma-

nie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtaczce artretyzmie ma zastosowanie „Cholekinaza” H. Niemojewskiego Broszury bezpłatnie wysyła laboratorium fizjologiczno-chemicz. „Cholekinaza” H. Niemojewskiego Warszawa, Nowy Świat 5, oraz apteki i sklepy apteczne.

# Nie chcemy być niewolnikami

## woła tajemnicza radiostacja sowiecka

RYGA. Ubiegłej nocy znowu odezwała się tajemnicza radiostacja nadająca od pewnego czasu swoje audycje na fali 29.32. Nocna audycja rozpoczęła się od melodii międzynarodówki, a następnie speakerka zapowiedziała: „Hallo, tu mówi Moskwa! Słuchajcie audycji Związku Osvobodzicieli”. Dalsze słowa zostały zgłuszone charakterystycznym brzęczeniem. Brzęczenie to nadaje w momentach dla ZSRR niewygodnych — radiostacja sowiecka w Mińsku. Po kilku minutach brzęcze-

nie ustało i dał się znowu słyszeć głos speakerki: „Nie możemy dłużej znieść

takiego życia i obłąkańczego terroru Stalina. Nie chcemy być niewolnikami i wierzymy, że

związek nasz osiągnie swój cel”. Dalej speakerka zaznaczyła, że audycje będą nadawane

jak zwykle na fali 29.32. o g. 23.30. według czasu środkowo-europejskiego.

# Powrót uchodźców do Hiszpanii

## Rząd republikański mobilizuje resztki sił

PARYŻ. Zagadnienie uchodźców hiszpańskich stało się nagle najważniejszym zagadnieniem bieżącej chwili. Na ponie-

dzialek rano zostało zwołane nadzwyczajne posiedzenie rady ministrów, które ma ostatecznie zdecydować, jaką taktykę

obierze rząd francuski wobec spodziewanego dalszego napływu uchodźców do Hiszpanii.

W chwili obecnej, władze francuskie stosują następującą taktykę: rozbrajani milicjanci, jak również wszyscy zdrowi mężczyźni kierowani są z powrotem do Katalonii drogą na Porty Vendres i port Bou, na tomiaś z prawa azylu na ziemi francuskiej korzystać mogą kobiety, starcy dzieci i ranni.

Jak słychać, rząd premiera Negrina nalega tymczasem na rząd francuski, gorąco wzywając, aby przyspieszyć wysyłkę rozbrojonych milicjantów z terytorium francuskiego z powrotem do

Katalonii, gdyż rząd kataloński w tej chwili mobilizuje swe ostatnie rezerwy.

Ponieważ wiadomościami o tym, iż część milicjantów pragnie wrócić na terytorium Hiszpanii narodowej do władz francuskich, zorganizowane zostało w Luchon referendum wśród żołnierzy hiszpańskich.

Referendum to przeprowadzone zostało w następujący sposób: w godzinach rannych do zgromadzonych na dziedzińcu koszarowym kilku tysięcy milicjantów, otoczonych przez oddziały gwardii ruchomej i żandarmerii francuskiej, przemówił jeden z wyższych oficerów hiszpańskich armii republikańskiej.

Krótkie swe przemówienie oficer ów zakończył zapytaniem kto z nich chce wrócić do Hiszpanii, będącej pod władzą gen. Franco. Zebrani milicjanci odpowiedzieli na to chórem: „nikt”.

Oficer zadał następnie drugie pytanie: „Czy chcecie walczyć nadal za republikę hiszpańską?” Zebrani milicjanci odpowiedzieli również chórem: „Tak, aż do śmierci”.

Wówczas padła komenda i zgromadzeni milicjanci ustawili się zaczęli w kompanie, które wyruszyć miały na dworzec. Tymczasem, z szeregow poczęli masowo występować coraz liczniejsi, którzy oddając się pod opiekę obecnych na placu oficerów francuskich oświadczyli, że zmienili zdanie i proszą o odesłanie ich do Hiszpanii narodowej.

Tych, którzy zgłosili tego rodzaju żądanie, sformowano na tychmiast w osobne oddziały, przedstawiając każdemu do podpisania zobowiązanie, że zgadza się dobrowolnie na powrót do Hiszpanii, znajdującej się pod władzą gen. Franco. Pierwszy transport rozbrojonych milicjantów odszedł w kierunku portu Bou dopiero w godzinach popołudniowych.

# Koniec strajku we Francji

## W poniedziałek ruszą wszystkie fabryki

PARYŻ. Po 10-dniowych rokowaniach, w których brał udział premier szef rządu Blum oraz ministrowie spraw wewn. Dormoy, minister stanu Auriol, oraz minister pracy, w sytuacji strajkowej w przemyśle lotniczym, metalurgicznym i motorowym zaznaczyło się odprężenie, które pozwala oczekiwać, iż szereg fabryk od poniedziałku przystąpi do pracy.

Rokowania, jakie przeprowadził minister Auriol z przedstawicielami syndykatów robotniczych przemysłu lotniczego, oraz delegatami dyrekcji fabryk lotniczych Farmaia, Poteza, Nieuport i innych doprowadziły do zawarcia prowizorycznego porozumienia, które jednak musi zostać za-

twierdzone zarówno przez strajkujących robotników, jak i przez dyrekcje fabryk.

Również poważne odprężenie zaznaczyło się w fabrykach Citroena, zatrudniających 15 tys. robotników. Przedstawiciele strajkujących pracowników Citroena o-

świadczali, iż przyjmują propozycje rządowe, w których rząd zobowiązuje się wydać w niedzielę orzeczenie arbitrażowe w sprawie konfliktu z warunkiem, iż robotnicy natychmiast ewakuują terytorium fabryczne i podejmą pracę od poniedziałku.

# Niemcy wypowiedzą konkordat

## Watykan nie podziela stanowiska kleru austriackiego

MIASTO WATYKAŃSKIE. W kołach zbliżonych do Watykanu twierdzą, że arcybiskup wiedeński kardynał Innitzer, wezwany

został do Rzymu celem udzielenia wyjaśnień, dotyczących stanowiska kleru austriackiego wobec Anschlussu i plebiscytu

Koła te zaprzeczają jednak, jakoby wyjaśnienia te miały być udzielone przed specjalnie w tym celu zwołanym sądem konsystorskim. Wyjaśnienia te będą miały charakter prywatny.

Zatarg między Watykanem i rządem niemieckim z powodu wczorajszego odgródnienia się Watykanu od Episkopatu austriackiego w związku z odezwą plebiscytową, wprowadził rząd włoski w pewne zakłopotanie.

Przypuszcza się, że rząd faszystowski zachowa w tym sporze ścisłą neutralność, że jednak oficjalnie będzie zrobiona próba pośredniczenia między Watykanem a Niemcami.

W tutejszych kołach rządowych oświadcza się, iż nie wywołałoby zdziwienia, gdyby Niemcy wypowiedziały konkordat.

# Paryż szykuje się

## do przyjęcia angielskiej pary królewskiej

PARYŻ. — Mimo, że dopiero za trzy miesiące, a mianowicie dnia 28-go czerwca r. król Jerzy VI i królowa Elżbieta przybędą do oficjalną wizytą do Paryża, apartamenty przygotowane dla nich w gmachu francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych przy

Quai d'Orsay są już teraz niemalże gotowe. Parze królewskiej oddane będą do dyspozycji sale recepcyjne na parterze, między innymi sławna sala zegarowa, w której w swym czasie podpisano pakt Briand - Kellogg.

Na pierwszym piętrze przeznac-

czono trzy pokoje dla króla i trzy dla królowej. Jeden z tych ostatnich udekorowano tkaninami koloru błado-zielonego, który szczególnie lubi królowa.

Mebłe pochodzą z muzeów państwowych. Królowa Elżbieta będzie spać w łóżku Marii Antoniny, sprowadzonym z Wersalu. Sypialnię króla Jerzego urządzą meblami Napoleona.

# Ostatni akt tragedii hiszpańskiej

## Decydujące, mordercze walki pod Leridą

PARYŻ. Dzienniki paryskie przepełnione są informacjami z frontu hiszpańskiego. Najlepsi korespondenci wysłani zostali na poszczególne odcinki walk, bowiem w Paryżu nie ulega już wątpliwości, że w chwili obecnej rozgrywa się ostatni akt tragedii hiszpańskiej.

Korespondent „Paris Soir”, przebywający wraz z wojskami gen. Franco na jednym z odcinków frontu pod Leridą, donosi w ostatniej chwili, że w godzinach wieczornych należy oczekiwać decydującego ataku wojsk narodowych na Leridę, która jest już całkowicie otoczona.

Ciężka artyleria gen. Franco bombarduje intensywnie drogę,

prowadzącą z Leridy do Bellaguer, przez którą wojska republikańskie ewakuują tymczasem zapasy amunicji i sprzęt wojskowy.

Jeżeliby Lerida wpadła w najbliższym czasie w ręce wojsk narodowych, należy oczekiwać — pisze korespondent — iż ofensywa wojsk gen. Franco zwróci się w kierunku Bellaguer — Andorry, Sue Urgol i Puigcerda, celem przecięcia linii kolejowej, łączącej Katalonię z Francją i przechodzącej doliną rzeki Segre.

W ten sposób Barcelona republikańska zostałaby odcięta zarówno od południa od Katalonii, jak i od północy od Francji.

# Francja przystąpi do układu angielsko-włoskiego

LONDYN. Korespondent dyplomatyczny „Evening Standard” notuje pogłoskę, jakoby Francja zamierzała przystąpić do porozumienia angielsko-włoskiego, które według przewidywań korespondenta jeszcze przed 15 kwietnia zostanie zawarte, pod postacią równobrzmiącej deklaracji obu rządów.

Korespondent przewiduje, że z chwilą, gdy obecny kryzys rządowy w Paryżu zostanie w ten czy inny sposób rozwiązany, pomię-

dzy Francją i Włochami wznowiony będzie bezpośredni kontakt.

# Litwini chcą poznać Polskę

## Kowieńskie biuro podróży opracowuje plan wycieczek

KOWNO. Tutejsze biuro podróży „Wagons - Lits - Cook” otrzymuje w wielkich ilościach zgłoszenia na bilety do Polski. Biuro to nie przyjmuje jeszcze zgłoszeń na bilety, ale zamierza w najbliż-

szych dniach opracować plan wycieczek zbiorowych do Polski.

Dwie pierwsze wycieczki obejmowałyby jedną — zwiedzenie szeregu większych miast polskich, druga — trzytygodniowy pobyt w Zakopanem.

Świeżą nattalinę oraz środki chemiczne do przechowania garderoby

poleca: Skład Apteczny

P. Podgórski

ul. Słowackiego 12.



# „Potwory bucharinowsko-trockistowskie“

wyrządziły olbrzymie szkody w gospodarce wiejskiej  
Straszne oskarżenie prasy

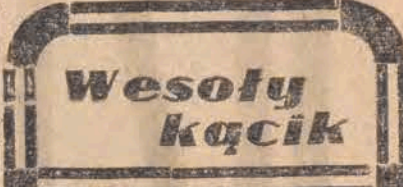
MOSKWA. (PAT). — „Izweštia“ poświęcają artykuł wstępny opisowi „rezultatów szkodnicwa“, wyrządzonego w gospodarce wiejskiej przez „potwory bucharinowsko-trockistowskie“.

W Uzbekistanie i na Białorusi w wielu kolchozach odebrano chłopom działki indywidualne, a w tym samym czasie w obwodzie stalingradzkim i w szeregu innych dopuszczono do nadmiernego rozrostu tych działek.

W obwodach nowosybirskim, kalininskim (dawniej twerskim), woroneskim i innych usuwano chłopów z kolchozów i stosowano ulgi podatkowe względem indywidualnych gospodarzy. Władze lokalne doprowadziły do tego, że w

wielu kolchozach odliczano zbyt wielkie sumy na inwestycje i koszty administracyjne, wobec czego członkowie kolchozów w wielu wypadkach nie otrzymywali nic za swą pracę.

W jednym z kolchozów obwodu jarosławskiego koszty administracyjne wyniosły 27 proc., a w Kazachstanie, w obwodzie woroneskim i w innych setkach kolchozów nie wypłacono chłopom ani kopiejki.



## Opowiadania o kobietach różnych narodowości

ANGIELKA

Sir Pudington z żoną, z córką Cecylią i jej konkurentem sir Robertem wybrali się na wycieczkę aeroplanem.

W pewnej chwili motor przestał działać i aeroplan runął do morza.

Sir Pudington i jego małżonka utonęli. Cecylia i sir Robert cudem utrzymali się na skrzydłach aeroplanu, który wypłynął na powierzchnię i kołysał się na falach.

Miss Cecylia zemdliała. Sir Robert przytrzymał ją resztkami sił.

Kiedy się ocknęła, rozejrzała się dookoła i spytała przerażona: — Gdzie są moi rodzice?

— Niestety... Zginęli — westchnął Robert.

— Co?! — jęknęła miss Cecylia. — Zostawili mnie sam na sam z młodym człowiekiem?! Co za nieprzyzwoitość!

I zalała się łzami.

WŁOSZKA

Siniorita Lucja była zrozpaczona. W niedzielę miała wyjść na spacer w nowych pantoflach i w nowym szalu. Jej ukochany Peppo, żeby zdobyć na te stroje pieniądze, wyszedł w środę na rabunek. Już piątek, a Peppo nie wraca. Siniorita Lucja rozpaczła.

W sobotę rano Peppo wrócił, lecz... zakuty w kajdany. Prowadził go żandarm, który niósł odebrane od Peppu, pantofelki i szal.

W rękach Lucji błysnął sztylet. Jak tygrysyca skoczyła w obronę kochanka.

Żandarm wykręcił jej rękę do tyłu i wytrącił nóż.

Siniorita Lucja, całą noc płakała z rozpaczy.

A w niedzielę rano szła szczęśliwa ulicą, w nowych pantofelkach i w nowym szalu, pod rękę z żandarmem.

AMERYKANKA

Młoda Amerykanka jest oburzo na. Jakiś młody człowiek zagląda jej na ulicy w oczy i idzie za nią krok w krok.

Na szczęście Amerykanka spotyka znajomego.

— Jack — mówi mu, — ten jegomość w bezczelny sposób mnie zaczepia. Daj mu nauczkę.

Jack rzuca się na nieznajomego, lecz w tej chwili dostaje pięścią w nos i wyciąga się jak długi na ziemi.

— Brawo! — woła zachwycona Amerykanka, podając rękę nieznajomemu. — Wspomniałaś kłopot. Pan mi się podoba. Proponuję panu moją rękę i serce. Mam milion dolarów w posagu. Zgadza się pan? Doskonale! Chodźmy do moich rodziców. Przedstawię pana jako narzeczonego.

FRANCUZKA

Młoda wdówka, pani Durand, oplakuje męża. Przyjaciel nieboszczyka pan Dupont, który ją przez godzinę pocieszał wstaje wreszcie i żegna się.

— Tak — mówi na pożegnanie — to bardzo bolesny cios dla pani. Szkoda, że nie ma pani dzieci. W takiej chwili dzieci są potrzebne...

— Mówi pan, że dzieci są potrzebne? — wzdycha wdówka. — Więc dlaczego pan odchodzi?

Napoleon Sadek.

15.00 „Bezdomne gawrony“ — feli-ton. 15.15 Wiadomości sportowe. 15.20 Zespół muzyczny. 16.15—18.00 Przerwa. 18.00 Formy i rodzaje twórczości wielkich kompozytorów. 18.55 Muzyka lekka (płyty). 19.55 Życie kulturalne stolicy. 20.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 Reportaż. 22.15 Piosenki jodlerskie (płyty). 22.30 Muzyka fancezowa z dancingu „Cafe - Club“. 23.30 — 24.00 Muzyka lekka (płyty).

## Sensacyjny zwrot w procesie o zniesławienie Narodu na łamach pisma wileńskiego

W związku z procesem Cywińskiego i Zwierzyńskiego, oskarżonych o zniesławienie Narodu na łamach „Dziennika Wileńskiego“ obrońca p. Cywińskiego, adw. wileński Jasiński wniósł do Wydziału III karnego Sądu Okręgowego w Warszawie gdzie 9 bm. ma być rozpatrywana sprawa, podanie o zbadanie poczytalności jego klienta.

Sąd na posiedzeniu gospodarczym przychylił się do tego wniosku i kwestia poczytalności p. Cywińskiego, będzie zbadana w bieżącym tygodniu.

Poza adwokatami wileńskimi Jasińskim, Suliennicką i Englem, udział w procesie zgłosili adw. Dębski z Warszawy i prof. Glaser.

## Rewelacje znanego lekarza o osobach znajdujących się pod działaniem narkozy

Ludzie poddający się operacji przed zapanowaniem w głęboki sen pod wpływem narkozy znajdują się w stanie oszołomienia i wówczas bezwiednie, nie zdając sobie z tego sprawy, mówią na głos. O czym oni mówią i co opowiadają? Zagadnieniem tym interesuje się kie-

rownik pewnego wielkiego szpitala nowojorskiego, który opublikował na łamach prasy, nie wkraczając oczywiście poza obręb tajemnicy zawodowej, wiele ciekawych szczegółów!

Stwierdził on, że głównym tematem, o którym mówią ludzie znajdujący się pod działaniem narkozy, jest miłość. Pacjenci wymieniają wówczas imiona swych ukochanych, a ci, którzy w ciągu wielu lat nie opowiadali nikomu o swojej miłości i strzegli jej tajemnicy jak oka w głowie, nagle pod działaniem narkozy zaczynają o niej szczegółowo opowiadać. Bardzo często się zdarza, że pacjenci zaczynają nucić swe ulubione piosenki, lub recytować tekst najnowszego przeboju.

Bardzo ulubionym tematem jest życie zawodowe. Pacjent o-

powiada o swoim przedsiębiorstwie, chwali lub gani swych pracowników, kłnie swych konkurentów i opowiada o wszystkich swoich kłopotach. Pacjenci zaś w ostry sposób rozprawią się ze swoimi pracodawcami, co zazwyczaj, gdy nie znajdują się pod działaniem narkozy, czynią tylko w wyobraźni, żądają podwyżki i grożą wywołaniem powstania. Na ogół mężczyźni znajdujący się pod działaniem narkozy mają skłonność do kłócenia się. Walczą z całą armią niewidzialnych wrogów i poprzysięgają im zemstę.

Że kobiety znajdujące się pod działaniem narkozy mówią o sukniach, nie jest chyba dla nikogo zadziwiające. Rozprawiają się również ze swymi rywalkami. Natomiast zdumiewające jest to, że wyobrażają sobie, iż na kuchni coś się przegotowało lub spaliło. Często też wydają polecenia służącym, objaśniając im, jak należy sprzątać, lub jak należy przygotować jakąś potrawę. Jest to dowód, że kobiety nawet podświadomie są dobrymi gospodyniami.

Ciekawo jest, że pod działaniem narkozy nikt nie kłamie. Prawdopodobnie człowiekowi oszołomionemu narkozą brak samodzielności duchowej, niezbędnej do kłamania. Zdarza się również, że gdy lekarz zadaje pacjentowi pytanie, odpowiada on na nie rozsądnie i logicznie, a przy tym z absolutną szczerością.

## Ludność państw bałtyckich

RYGA. — Prasa donosi, że według danych statystycznych ludność trzech państw bałtyckich wynosi obecnie 6 mil. 650 tys., z czego Litwa — 2 mil. 550 tys., Lotwa — prawie dwa mil., a Estonia — przeszło 1 mil. 100 tys.

## Rosną wpływy Turcji

JEROZOLIMA. — Donoszą z Antiochii, iż w Sandżaku Aleksandretty, podobnie jak w Turcji, jako dzień wypoczynkowy ustanowiono niedzielę, zamiast obchodzonego przez Muzułman piątku. Powyższe zarządzenie wskazuje na wzrost wpływów tureckich na terenie Sandżaku.

## Tłumaczenie snów

P. Wala Piszowa. Miłe spotkanie czeka Pani. Smutek chwilowy. Rozmowa z mężczyzną w mundurze. Pierwszy sen zdradza niepokojenie erotyczne.

P. Luska K. Podoba się Pani bardzo wysokiemu brunetowi. Rozrywka będzie. Sprzeczka w domu.

P. Syrena. Wyjdzie Pani w tym roku za mąż. Proszę zdecydować się na jednego i nie flirtować zbyt dużo. Będzie powodzenie w życiu. Miły nabytek czeka Panią.

Pozary i zgłiszca. Pan ze snu żywi dla Pani sympatię, ale nie należy na niego liczyć. Jest to człowiek o charakterze zmiennym. Może się zdecydować, gdy się przekonana, że ma Pani innych wielbicieli.

„Sekretarz Z.“ B. narzeczona często myśli o Panu. Ujrzy Pan dawno niewidzianą osobę. Będzie Pan świadkiem zbiegowiska ulicznego. List nadejdzie z zagranicy.

Mimoza rok 1938. Wyjdzie Pani powtórnie za mąż. W niedalekiej przyszłości będzie duże powodzenie u mężczyzny. Na loterii wygra Pani, lecz nie w roku bieżącym. Warunki życia we poprawia się.

P. Katla. Szczęśliwy kolor: niebieski. Spotka Pani szczerą przyjaciółkę. Otrzyma Pani pieniądze. List o kuponach przekazałem P. Redaktorowi.

P. „Trokadero“. Charakter pisma zdradza, iż ma Pan prawy charakter. Będzie rozmowa z mężczyzną w mundurze. Proszę unikać alkoholu. W przyszłości zajmie Pan zaszczytne stanowisko.

P. Lena J. A. z Warszawy. Pożycje Pani z mężem będzie zgodne. Niełatwo będzie odzwyczaić go od wódki, a należałoby. Może Pani go przekonywać, ale nie należy się z nim kłócić. Szczerliwy dzień środa.

S. H. 1060. Miał Pan dużo zmarnować w życiu. Przyszłość zapowiada się różowo. Blondynka jest Panu szczyliwa. Brunet — nieuczliwy.



### CHOROBY PŁUC

Gruźlica płuc jest nieubłagana i corocznie, nie robiąc różnicy dla pól, wieku i stanu, koszt miliony ludzi. — Przy zwalczaniu chorób płucnych bronchitis uporczywego, męczącego kaszlu, grypy itp. stosują pp. lekarze

### BALSAM TRIKOLAN - AGE

który, ułatwiając wydzielaniu się płwociny, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel.

### Kalendarz dnia

PONIEDZIAŁEK.  
4 KWIECIEŃ  
Lydora bisk. wyzn. Benedykta. Słowiański Wraty stawa. Słońca wsch. 5.6, zach. 18.13. Księżyca wschód: 6.45, zach. 23.10.

### KRONIKA HISTORYCZNA

1390 Układ o Ruś między Kazimierzem Wielkim a Ludwikiem Węgierskim.  
1794 Zwycięstwo Kościuszki pod Racławicami.  
1814 Ostatni dekret Napoleona dla Polaków, miannający Krasiańskiego wodzem.

### PRZYSŁOWIA LUDOWE:

Kwiecień plecień, wciąż przpiatła Trochę zimy, trochę lata. Przyjdzie kwiecień Lada z czego wianek upleciem.

### CEKAWY WIADOMOŚCI:

W jednym milim. sześciennym krwi znajduje się 4 do 6 milionów czerwonych ciałek, a białych ciałek 335 razy mniej.  
U Chińczyków istnieje zwyczaj, by na grobowcu zmarłego umieszczano narzeczony lekarza, który go leczył przed śmiercią.

### RADY PRAKTYCZNE:

Plamy z oliwy na jedwabiu wywabić można talkiem.

## Na malej wokandzie...

### Cztery powody czyli: „Mężowskie skrupuły“

(A. E.) Pan Teofil Rabinowicz wstał do knajpy „Pod Piwkim“ i od razu po przestąpieniu progu spochnął. Ujrzał bowiem sporo znajomych, rozprawiających przy kieliszku, i przypomniał sobie, jak to z rana przysięgał żonie, że kropelki do ust nie weźmie.

Znajomi spostrzegli pana Teofila i zaczęli krzyczeć jeden przez drugiego: — Teofil! Coś pan taki smutny?

— Chodź no pan tutaj do towarzystwa, napij się pan kropelki!

— Nie — wzbraniał się pan Rabinowicz. — Nie wezmę. Nie mogę z czterech powodów.

— Z jakich czterech powodów? — Po pierwsze przysięgałem żonie, że nie będę pił. Po drugie dzisiaj jest post. Po trzecie jak szedłem tutaj to po drodze nie wytrzymałem i się już na-

piłem, a po czwarte (tu pan Teofil tęsknie spojrział na srebrzystą butelkę) mogę się napić kieliszek.

Po pierwszym kieliszku pan Teofil wypił drugi, żeby pierwszy samotny nie smucił się w żołądku; po drugim poszedł trzeci, bo do trzech razy sztuka; po trzecim nastąpił czwarty, żeby było do pary i t. d. i t. d.

Przy dwunastym zaś (żeby był tuzin) wpadła do knajpy pani Rabinowiczowa, która dzierzoną w rękę trzepaką zaczęła młócić całe towarzystwo wraz z krzywozryścą, przy czym czyniła to tak długo, aż trzepakka pękła.

— Niech pan sędzia powie — mówiła pani Rabinowiczowa na rozprawie — co jest lepiej: czy przysięgę złamać, czy trzepakkę złamać?

Sąd skazał oskarżonego na 10 dni wreszta.



# Przez spółdzielczość do walki z wyzyskiem

Wywiad z prezesem spółdzielni „Społem” prof. M. Rapackim

— Wymiana dóbr na zasadach spółdzielczych, oparta na najszerszych masach wytwórców — oto zadanie, jakie stoi przed polskim społeczeństwem, zwłaszcza zaś przed polskim światem pracy — mówi nam prezes Związku Spółdzielni „Społem”, prof. M. Rapacki. — Tylko przez szeroko zorganizowaną i dobrze postawioną spółdzielczość masy pracujące mogą wyzwolić się od wyzysku.

— Jaki, panie prezesie, jest stosunek ruchu spółdzielczego do ruchu zawodowego?

— Oczywiście, jak najbardziej życzliwy. Tym bardziej, że przecież są to organizacje bratnie, należące do tego samego świata pracy. Ruch spółdzielczy powstał, rzecz można, na fundamentach, zbudowanych właśnie przez świat pracy.

— Jak więc, zdaniem pana prezesa, powinna się ułożyć dalsza współpraca świata pracy ze związkami spółdzielczymi?

— W tej chwili jest mi doprawdy trudno ująć ten przedmiot konkretnie, przykładowo. W każdym jednak razie współpraca ta w pierwszym rzędzie musi się sprowadzić do popularyzowania spółdzielczości wśród mas pracujących przez związki zawodowe pracownicze i robotnicze.

Zwłaszcza pracownicy samosądowi i nauczycielstwo mogą bardzo wydatnie przyczynić się do spopularyzowania i zorganizowania spółdzielczości w Polsce. A jest to, moim zdaniem, zadanie, które winno być podjęte bez żadnej zwłoki. Spółdzielczość bowiem jest potężną dźwignią postępu gospodarczego i źródłem wzrostu dobrobytu w ogóle w całym kraju, w szczególności zaś wśród mas pracujących.

— Czy wytyczne programu gospodarczego spółdzielczości zgodne są z programem rachunku zawodowego?

— Naturalnie! Całkowicie! Program gospodarczy naszego ruchu sprowadza się przede wszystkim, a nawet — powiedziałbym — wyłącznie do wprowadzenia produkcji i wymiany dla zaspokojenia potrzeb klasy pracującej, nie zaś dla zysku. Związani bowiem jesteśmy z ruchem pracowniczym tradycyjną życzliwością i te same, co on, mamy bolączki: sprawiedliwość i dobro powszechne.

— Czy znajduje pan, panie prezesie, że możliwości rozwojowe spółdzielczości w najbliższej przyszłości są duże?

— Moim zdaniem — bardzo duże. Spółdzielczość zdobywa sobie na całym świecie, a więc i w nas, coraz większe uznanie. Zwłaszcza nasza generalna zasada, podnosząca, że bez wzmocnienia spójności nie może zaistnieć rozwój produkcji, ma licznych zwolenników nawet w sferach kapitalistycznych. I inaczej być nie może; jest to przecież tak oczywiste!

My, spółdzielcy, jesteśmy jednak realistami, więc liczymy się z tym, że w dalszej naszej pracy będziemy mieli do pokonania bardzo wiele trudności... W poprzek drogi naszej stają niektóre organizacje polityczne, reprezentujące interes kapitalistyczny i drobno-mieszczański, jak również małe, a często prawie żadne wyrobienie ekonomiczne wielkich rzesz ludowych w Polsce.

Są to chyba jedyne przeszkody, które w ten, czy inny sposób zdolamy wreszcie przezwyciężyć... Jeśli natomiast chodzi o coraz dobitniej sygnalizowane, nowe przesilenie gospodarcze, to nie sądzę, by miało ono pokrzyżować nasze plany, lecz raczej skłonny jestem przypuszczać, że jeszcze bardziej wzmocni to spółdzielczość organizacyjnie...

— Jaki jest i winien być, zdaniem pana prezesa, plan działalności organizacyjnej spółdzielczych

na najbliższą przyszłość?  
— Przede wszystkim szkolenie fachowe kadr pracowników przez zakładanie licznych kursów do kształcących. Następnie rozwój organizacyjny w oparciu o związki zawodowe pracownicze i robotnicze.

Nawiasem wspomnę, że na wsi ruch nasz rozwija się po prostu żywiołowo. Na koniec wreszcie rozwój własnej produkcji, co da nam z czasem możność absolutnego uniezależnienia się od przedsiębiorstw kapitalistycznych. (1)

# Umysłowa chora w płomieniach

W tym czasie umarła jej siostra

KRÓLEWIEC. Straszny wypadek zdarzył się w mieszkaniu dozorcy fabrycznego Rhiela.

Mianowicie 16-letnia umysłowo chora Ewa Rhiel w czasie nieobecności rodziców zbliżyła się do pieca, od którego zapaliło się jej ubranie. Po chwili stała w płomieniach.

Matka powróciwszy na krzyk płonącej rzuciła się na jej ratunek, doznając również poważnych oparzeń. Dziewczyna przez wiezioną do szpitala zmarła.

Tragedia, która dotknęła rodzinę Rhielów, jest tym większa, że równocześnie w domu zmarła siostra niefortunliwej.

## Nasza wielka ankieta z licznymi nagrodami

# Co bym zrobił, gdybym został ministrem, posłem, bankierem, lub prezydentem miasta?

Dzisiaj zamieszczamy ostatni „kupon do głosowania” w naszej wielkiej ankiecie p. t. „Co bym zrobił, gdybym został ministrem, posłem, bankierem, lub prezydentem miasta”.

Jak wiadomo, sami Czytelnicy mają decydować o podziale nagród wśród uczestników ankiety. W tym celu odbywa się głosowanie. Pierwsza nagroda, przypadnie temu autorowi, którego odpowiedź otrzyma największą liczbę głosów. I tak kolejno aż do wy-

zerpania listy nagród. W razie równej liczby głosów o nagrodzie decydować będzie losowanie.

Od dnia dzisiejszego można nadysłać kupony do Redakcji. Należy je uprzednio wypełnić, wstawiając do zakropkowanej rubryki numery odpowiedzi ankietowych, które, zdaniem głosującego, były najlepsze.

Głosowanie trwać będzie przez tydzień.

Wypełnione kupony należy w

tym czasie złożyć, lub nadesłać do Redakcji z dopiskiem na kopercie: „Głosowanie”.

Dalsze szczegóły podamy za tydzień.

Poniżej drukujemy ostatnią odpowiedź ankietową, której autor ukrywa się pod pseudonimem „Podatnik”.

Przy sposobności pragniemy skreślić kilka słów do autorów odpowiedzi ankietowych, które nie były drukowane: Cierpliwości! Za tydzień wypowiemy się w

Waszej sprawie!

## Koszmarne sen o egzekucjach

„Podatnik” pisze:  
**144**  
„Mój Boże, przecież i takie sny bywają! Ludziom śnią się rzeczy często zgola fantazyjne, zdarzyło się więc, że i ja znalazłem się w śniadach zgola niesamowitego sensu. A więc... Aż siódme poty na mnie biją. Śniło mi się, że zostałem ministrem i to nie byle jakim, bo — Skarbu.

I oto siedzę za zielonym stołem. Zawsza wyciągają się do mnie ręce. A wszystkie puste, a wszystkie dziwnie pożądlive. Wszystkie pragną pieniędzy.

Rozmyślałem, a oto wylania się postać szara, dziwnie nędzna. Patrzę! poznaję. Przecież to mój sąsiad. On mnie nie poznał, ale ja dobrze wiedziałem, kto przede mną stoi.

Zyczałiwie uśmiecha się do mnie sąsiad i nieomal szepem mówi:  
— Panie ministrze, znów wyznaczono mi egzekucje!

Przenika mnie dreszcz. Egzekucja! Straszne słowo! Szary człowiek ma z tym do czynienia codziennie. A inni, ci których majątki liczą na setki tysięcy, czy miliony, czy i ich gnębią egzekucje?

— Ale przecież jestem ministrem Skarbu, więc wydam dekret i tak musi być!

Egzekucje za należności podatkowe w stosunku do biednych płatników zostają... zniesione!

Nie, tak nie można. Zrobimy tak: biedny płatnik będzie mógł spłacić należności w miarę swych możliwości, ale w zamian za to nikt nie będzie mu groził widmem egzekucji. Za to co bogatsi i magnaci niech płacą! A gdy zapomnienia nie pomogą, przysięgnę towarzystwo. Egzekucja jedna, druga — na pewno pomoże.

Dla nich egzekucja, to często jedyny środek do zmuszenia, aby regulowali swe należności w stosunku do Państwa.

— Ale oto będzie się... Sen przysnił. Nie jestem ministrem Skarbu i nie pomogę biednym płatnikom i nie „przycisnę” bogatych.

# Sprzedał nie swój dom!

Znany oszust został ujęty przez policję katowicką

Przed kilkoma dniami policja aresztowała w Katowicach głośnego swego czasu aferzystę, Hersza Kolnickiego.

Przed kilkoma laty Kolnicki dowiedział się, że bracia Hoppenbergowie, przemysłowcy o dzieleżowi z Brzezina pod Łodzią,

chcieli kupić kamienicę w Warszawie. Kolnicki postarał się być pośrednikiem przy tej transakcji i zawiadomił braci Hoppenberg, że jest do nabycia kamienica przy ul. Marszałkowskiej 150, gwarantując, że cena jest bardzo umiarkowana, dom kosztuje bowiem tylko półtora miliona złotych.

Gdy Hoppenbergowie zgodzili się na kupno, Kolnicki zetknął ich z rzekomym właścicielem domu i po załatwieniu wszystkich formalności Hoppenbergowie wpłacili właścicielowi 750.000 zł. gotówką i 750.000 weksłami.

Nazajutrz po zawarcie tej transakcji Hoppenbergów czekała przykra niespodzianka. Stwierdzili bowiem z rozpaczą, że padli ofiarą oszusta, że nabyli dom nie od rzeczywistego właściciela.

W międzyczasie o transakcji tej dowiedział się urząd skarbowy, który sprawdził sumę jaką zapłacili Hoppenbergowie ze zadeklarowanymi do urzędu dowodami na rok 1937 i wymierzył właścicielom potrójny podatek wraz z karą.

Rozpoczęła się wówczas wojna między nieroztropnymi nabywcami domu a władzami skarbowymi. Sprawa po przejściu wszystkich instancji dotarła do Najwyższego Trybunału Administracyjnego, który orzekł, że podatki od sum skradzionych, a nie zadeklarowanych jako dochód, winny być również wpłacone. Hoppenbergowie zostali więc podwójnie poszkodowani, padli ofiarą oszusta Kolnickiego, oraz musieli zapłacić urzędowi skarbowemu za prowadzenie podwójnej buchalterii.

Po odsiedzeniu kary 4-letniej więzienia, Kolnicki korzystał z austriackiego obywatelstwa, zbiegł do Austrii, obecnie po ostatnich wypadkach wrócił do Polski i został ujęty przez władze polskie w Katowicach, ponieważ wyszło na jaw, że po opuszczeniu więzienia Kolnicki zorganizował spółdzielnię kredytową na rachunek, której podpisał kilka czeków bez pokrycia.

## Samolot stratosferyczny runął z wysokości 50 m. i rozbił się

BRUKSELA. Samolot stratosferyczny belgijskiego inżyniera Alfreda Renarda, którym kierował lotnik Vandome, spadł z wysokości 50 metrów i rozbił

się doszczętnie. Pilot zginął w katastrofie.

Samolot inż. Renarda mógł zabrać dwudziestu pasażerów i 3 członków załogi.

## Litwa łaknie polskich filmów

KOWNO. Szereg kin kowieńskich oraz prowincjonalnych zamierza w niedalekiej przyszłości rozpocząć pertraktacje z biurami wynajmu filmów w Warszawie, celem uzyskania od tychże biur filmów polskiej produkcji.

Jak dotychczas, na Litwie

wyświetlany był jeden tylko polski film „Na Sybir” w bardzo zmienionej wersji. Kina litewskie interesują się specjalnie filmami polskiej produkcji o temacie przedstawiającym walki niepodległościowe polskie, a także mają szansę powodzenia filmy komediowo - muzyczne.

## Dużo dzieci — dużo pieniędzy

Jak Niemcy popierają przyrost ludności

BERLIN. W ostatnich dniach sekretarz stanu w Ministerstwie Finansów Rzeszy Reinhardt poinformował przedstawicieli prasy o dalszych, już wydanych i projektowanych zarządze-

niach, mających przyczynić się do zwiększenia wybitnie przyrostu naturalnego w Niemczech. Miesięczny kontyngent pożyczek dla młodych małżeństw ustalono na 15.000. Przeciętna wysokość pożyczki wynosi 700 rm, maksimum — 1000 rm.

W krótkim czasie wydane będzie zarządzenie, przyznające wyższe pożyczki w wypadku, gdy młoda małżonka pochodzi z rodziny o dużej liczbie dzieci.

Do systemu pożyczek małżeńskich wprowadzono jednocześnie przepis, mający utrudnić „ucieczkę z roli”.

O ile pożyczkobierca udowodni, że od chwili ukończenia szkół pracuje bez przerwy w gospodarstwie rolnym lub leśnym, spłata pożyczki — bezprocentowo — zostaje mu odroczone na lat 5, o ile zaś po upływie tych pięciu lat nie zmieni charakteru pracy — należność zostaje zupełnie umorzona.

Najgłówniejszym warunkiem otrzymania jednorazowego zasiłku z tytułu wielkiej liczby dzieci jest posiadanie przez rodzinę co najmniej 4 dzieci w wieku poniżej lat 16.

## Wyrok śmierci w Bydgoszczy

Mamel Władysław, ur. w r. 1895, ostatnio zamieszkały w Gdańsku, skazany został wyrokiem prawomocnym sądu na karę śmierci za zbrodnię zdrady stanu na rzecz jednego z państw ościennych.

Wyrok wykonano dn. 1-go kwietnia 1938 r. w Bydgoszczy.

## Legion austriacki wrócił do Wiednia

WIEDEN. W sobotę przybył do Wiednia z Bawarii t. zw. legion austriacki, który został powitany na dworcu przez krewnych i znajomych. Dzisiaj nastąpić triumfalny pochód legionu austriackiego do śródmieścia Wiednia.

### KUPON DO GŁOSOWANIA

Wam kłóbiec p. t. „Co bym zrobił, gdybym został ministrem, posłem, prezydentem miasta lub bankierem” za najlepsze odpowiedzi awaram

Nr Nr.....

### Śmierć desperatki

Pod Grodziskiem rzuciła się pod pociąg osobowy młoda kobieta nieznanego nazwiska. — Nieszczęśliwą, która doznała szeregu śmiertelnych obrażeń, przewieziono do szpitala w Pruszkowie, gdzie nie odzyskawszy przytomności, zmarła. Przyczyna rozpaczliwego kroku nieznana.

### Milioner zmarł w strasznej nędzy

CZERNIOWCE. Prasa donosi, że w Braszowie zmarł nagle w skrajnej nędzy zebrał M. Istrate. W ubogiej komóreczce, którą zamieszkiwał, znaleziono testament, z którego okazało się, że Istrate był właścicielem kilku milionów lei, które zabrał na stypendia dla biednych i zdolnych uczniów.





TADEUSZ RYS

# DZIEŃ ZAPŁATY

WYSTRASZAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,  
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Komitet rewolucyjny w Omsku zwolnił wszystkich więźniów politycznych, w tej liczbie oczywiście i Tadeusza. Tadeusz spacerował ulicami miasta, aż w pochodzie zauważył znajomą twarz:

— Kowal, to ty? — zaiskrzyły się radością oczy Tadeusza. — I Soból z tobą!

— Ach, to ty, Sokole! Sokół, i ty żyjesz? — rzucił się Tadeuszowi na szyję, chcąc go ucałować i uściskać. — Gdy nas tu wysłano, byliśmy przekonani, że już nie żyjesz... Sokół, nasze spotkanie — to cud!

— Dawno jesteście tutaj? — pytał Tadeusz.

— Zesłano nas tu administracyjnie. Nie mogli nas skazać, nie mieli za co, to nas tu zesłali... Jest nas tu kupa ludzi...

— Polacy?

— Tak jest, gdy tylko wybuchła wojna, zesłano tu wszystkich podejrzanych. Nigdy nam przez myśl nie przyszło, że ty jeszcze żyjesz. O tobie to były różne wieści. Jedni mówili, że zastrzelili ciebie podczas buntu, inni znowu wiedzieli na pewno, żeś zmarł na tyfus płacisty... Kiedy cię zwolnili?

— Dzisiaj, przed godziną. Nie wiedziałem o niczym, nagle słyszę z ulicy dobiegający nas śpiew... Wszystko to stało się tak nieoczekiwanie, że nie wiem na pewno, czy to sen, czy jawa...

— Przed laty było to snem — odrzekł Kowal — ale dzisiaj jest to rzeczywistość. Zrozum, co to za szczęście: nie ma caratu: Polska ziemia jest teraz wolna...

— Ale słyszałem, że na niej rządzi nowy okupant: Niemcy. Czy to prawda, że Warszawa jest w rękach Niemców?

— Nie martw się o to, Sokół, skoro trony położyły się walić, nie długo poirwa, a rumie i tron Wilhelma... Musi runąć... Nowe czasy nadeszły... Lud ruszył...

— Czy macie jakieś wieści z kraju? Byłście przecież na wolności, na pewno wiecie więcej, niżeli ja, za murami więzienia...

— Wiadomości z Polski są bardzo skąpe. Bezpośrednich wieści nie ma, trzeba pisać przez Holandię, albo Szwajcarię... Dwa tygodnie temu tą drogą otrzymaliśmy z Warszawy gazetę, „Przegląd Poranny”. Jak widać z tego pisma, panuje tam straszliwy głód. A poza tym, chcąc oszukać naród, chytry oku-

pan mianował „Radę Regencyjną”, która ma być ponoć pierwszym rządem polskim...

— Rada Regencyjna? — wzruszył ramionami Tadeusz. — A co to za nowe cudaństwo?

— Są jednak tacy, co są zadowoleni z istnienia takiego tworu, twierdzą tamci, że to już jest Niepodległa Polska... Co za małe, spodłone, istoty!

— A partia?

— Mówiono nam, że partia dalej walczy przeciw okupantowi. Krąży pogłoski, że Niemcy aresztowali Piłsudskiego, zesłali go do Niemiec... Wiesz chyba o powstaniu Legionów...

— Nic nie wiem — głucho odrzekł Tadeusz. — Skąd mógłbym wiedzieć, skoro byłem skuty kajdanami za murami więzienia...

— A więc, Piłsudski stworzył Legiony. Na czele tych Legionów ruszył na front jeszcze w pierwszym okresie wojny. Takie mieliśmy wieści. Teraz Niemcy boczają się na tę polską siłę zbrojną... Boją się tej siły, która może ich pewnego dnia spędzić z całej polskiej ziemi.

— Tak potężna już jest nasza siła? — zabłyśły oczy Tadeusza.

— Jak widać, tak. Gdyby nasze wojsko było słabe, Niemcy nie przeszkadzałyby zapewne w jego istnieniu. Ale jak widać, zaczynają bać się nas, świadczy to o tym, iż jesteśmy już silni...

— A jak tam wojna?

— Niemcy ponoć zajmują wszystkie ziemie, to też przegrają wojnę, choć wygrali szereg bitew... — odrzekł Kowal.

— Tego, mój drogi, moja biedna głowa nie kapuje — powiedział Tadeusz. — Czy to jest taki modny dzisiaj dowcip?

— Zająć duże przestrzenie ziemi nie jest sztuką. Ale wraz z nimi przychodzi głód i zaraza, tyfus, w Niemczech panuje również straszliwy głód. Znaczący to, że junkrzy muszą przegrać... Nie tylko armatami i aeroplanami wygrywa się wojnę...

Nagle przerwał Tadeusz te wywody i drżącym głosem zapytał:

— Może ktoś z was wie, co się teraz dzieje z Jadzią? Czy żyje?

— Jadzia? Nie, nic o niej nie wiemy.

— Wyobraźcie sobie, że odwiedziła mnie w wię-

zieniu... — uśmiechnął się Tadeusz.

— Kto, Jadzia? A w jaki to sposób?

Tadeusz opowiedział szczegółowo o tym, jak przybyła Jadzia do więzienia w charakterze delegowanej jakiegoś petersburskiego patronatu.

— Ale co się z nią po tym stało, nie wiem — zakończył swe opowiadanie.

— Chodź, Sokole, zapoznasz się z naszymi rodakami. Na Maryńskiej mieszka staruszka, której mąż został zesłany jeszcze w osiemdziesiątych latach. Nie żyje już, ale u niej mieści się nasz klub... Zbieramy się tam i wspominamy te czasy, gdy z rewolwerem i bombą w ręku walczyliśmy przeciw caratowi...

— I śpiewamy tam swoje piosenki! — dodał Soból.

— Mamy takiego, co gra na gitarze... Chodź, Sokół, napij się herbaty, zjemy kiełbasy na gorąco z kapustą...

Wkrótce znaleźli się w wielkim dwuokiennym pokoju. Z sufitu zwisała wielka lampa naftowa, wokół okrągłego stołu siedziało kilka osób, gorąco ze sobą o czymś rozprawiając.

Stara, siwiutka jak gołąb, niewiasta, siedziała w kącie kanapy i cerowała pończochy. Młoda, tęga dziewczyna wniosła do pokoju samowar i postawiła go na stole.

— Nie klóćcie się, dzieci — odezwała się staruszka. — Napijcie się najprzód herbaty... Wczoraj dopiero obalili carat, a już dzisiaj chcecie tu w Omsku rozstrzygnąć, jaki ma być ustrój przyszłej Polski?... Tymczasem trwa jeszcze wojna. A, to nowy gość! — obejrzała Tadeusza. — Zwolniony z więzienia?

— Oto jest towarzysz Sokół — przedstawił Soból Tadeusza zebranym. — Oto przedstawiciel dozwolonej kategorii w obliczu wielkich dziejowych wydarzeń!

— Sokół, to ty? — zerwał się jeden z biesiadników. — Żyjesz?

— Brunon! — padł Tadeusz w objęcia swego przyjaciela.

Radość towarzyszy była bezgraniczna. W oczach ich ukazały się łzy. Stałi chwilę milcząc, przyglądając się sobie.

— Sokół, trony się walią, z czadu wojny powstaje nowy świat — zawołał Brunon.

— Tak, Brunon, nasze sny stają się rzeczywistością...

— A tu klóćmy się o program pierwszego rządu Polski... Rozumiesz, tak mówimy, jak gdybyśmy już ten rząd mieli w garści... Siadaj, Sokół, opowiedz nam, jak tam ci poszło na katordze...

Tadeusz miał zamiar rozpocząć swe opowiadanie, ale w tej chwili otworzyły się drzwi, wszedł jakiś młodzieniec z jasną bródką i odezwał się:

— Słuchajcie, towarzysze, mam dla was ważne nowiny z Polski...

(Dalszy ciąg jutro)

## Tajemnice szpiegostwa

### W sidłach szantażu

Sensacyjna afera pułkownika Redla

Gdy Laikow wszedł do gabinetu Jabłonowskiego i zajął miejsce, szef rosyjskiego wywiadu oświadczył mu, że jest aresztowany.

37.

Laikow zbliadł śmiertelnie i zapytał drżącym głosem:

— Ja aresztowany? Dlaczego? Jabłonowski nie odpowiedział.

Podniósł się, zamknął drzwi na klucz, następnie położył na biurku rewolwer i zająwszy z powrotem miejsce, oświadczył:

— No, teraz możemy porozmawiać.

— Nie nie rozumiem. Co za komedie pan gra? Co to wszystko znaczy? — zawołał Laikow.

— Dziwi mnie pańskie zdenerowanie... — ironicznie zauważył Jabłonowski. — Pan gra komedię a nie ja.

— Co to za słowa! Nie pozwolę, aby do mnie mówiono w ten sposób — grzmotnął pięścią w stół Laikow. Jestem dyplomowanym pułkownikiem i...

— i ohydny szpiegiem — wtrącił Jabłonowski.

Laikow znów śmiertelnie zbliadł. Pociemniało mu przed oczyma, miał wrażenie, że za chwilę straci przytomność. Starł się opanować jednak i ujmując rękoma brzeg stołu, rzekł ochryplym głosem:

— Co-o-o-o? Co pan powiedział?

— Pułkownikowi Laikow, wiemy o wszystkim. Pan jest szpiegiem. Porozmawiaj pan z przedstawicie-

lem obcego mocarstwa w sprawie sprzedaży planu marszruty wojska rosyjskiego na wypadek wojny z Austrią.

Laikow szeroko rozwarł oczy i obrzucił Jabłonowskiego tak dziwnym spojrzeniem, że szef rosyjskiego wywiadu instynktownie ujął ze rewolwer.

— To bezcelne kłamstwo! — krzyknął Laikow czując jednocześnie, że krzyk ten go zdradza.

Był teraz przekonany, że austriacki attache wojskowy go zdradził, ponieważ jedynie Mueller wiedział o tej całej sprawie. Niko mu bowiem nie mówił o tym, że zamierza sprzedać Austriakom plan marszruty. A więc ten łotr tak ohydnie go oszukał, rzekomo zgodził się na kupno planu, polecił mu przyjść za dwa tygodnie, a tymczasem wydał go w ręce rosyjskich władz wojskowych! Laikow stwierdził, że brzydko wpadł. Pomimo to Laikow postanowił się bronić, zrzucił z siebie winę, krzyknął, że nie wie o niczym, że jest to zwykłe oszczerstwo, ale w końcu Jabłonowski mu przerwał i oświadczył:

— Szkoda pańskich słów. Denerwuje się pan niepotrzebnie. Wiemy nawet, że Mueller polecił panu przyjść za dwa tygodnie, ponieważ z początku nie miał do pana zaufania. No widzi pan, że wie my o wszystkim. W jakim więc celu denerwuje się pan...

Tak, teraz Laikow był już pew-

ny, że Mueller go zdradził. O, gdy by teraz dostał w ręce austriackiego łotra, nie uszedłby on z życiem.

Laikow został odwieziony do więzienia. Osadzono go w pojedynczej celi. Nie mógł znieść tej hańby. Przecież w zasadzie jeszcze niczego nie uczynił, tylko zaproponował kupno planu marszruty i już przy pierwszym kroku tak brzydko i głupio wpadł. Nie spodziewał się tak ohydnej zdrady, nie mógł przecież z góry przewidzieć, że ten sam Mueller, który u wielu oficerów rosyjskich kupił tajne dokumenty, stał się nagle tak kimś świętoszkim i wydał Laikowa.

Jak zranione zwierzę Laikow biegał po wąskiej celi. Po raz pierwszy w życiu siedział w więzieniu. Zdawało mu się, że jest żywym pogrzebanym. Laikow zanosił się łzami, walił głową o mur i w końcu postanowił rozstać się z życiem, aby nie znieść dłużej tych moralnych i fizycznych katuszy...

Gdy pewnego dnia strażnik wszedł do jego celi, ujrzał Laikowa wiszącego na sznurze skróconym z płaszcza więziennego przewieszzonego przez kraty okienka. Ciało Laikowa było już zimne. O odratowaniu go nie mogło być mowy.

W tym samym czasie do austriackiego ambasadora w Petersburgu zgłosił się wysoki urzędnik rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych i oświadczył uprzejmym, ale zarazem kategorycznym tonem:

— Rząd rosyjski nie życzy sobie, aby wojskowy attache, pułkownik Mueller pełnił w dalszym ciągu swe funkcje w Petersburgu.

— Co się stało? — zapytał zdumiony ambasador, który nie miał pojęcia o historii z Laikowem.

— Nasze władze ustaliły, że pułkownik Mueller stał w kontakcie

## HIGIENA — TO ZDROWIE

Wielu higienistów twierdzi, że jedynie mechanicznie wykonane opakowanie proszków daje gwarancję całkowitej higieny.

**MASZYNOWO — BEZ DOTYKU RĄK**

wykonane proszki „Migrenol-Nervosin” z KOGUTKIEM W

TOREBKACH (nowe opakowanie) DAJĄ TĘ GWARANCJĘ.

Dbając więc o własne zdrowie, żądajcie proszków Z KOGUTKIEM tylko w MECHANICZNYCH WYKONANYCH TOREBKACH, — gdyż dzięki temu unikniecie narażenia zdrowia na przykre niespodzianki.

z osobą, która zajmowała się szpiegostwem.

— Pułkownik Mueller? — zawołał zdumiony ambasador, który wiedział o instrukcji, jaką attache wojskowy otrzymał od następcy tronu. — Czy nie zaszło tu jakieś nieporozumienie?

— Nie. Znajdujemy się w posiadaniu konkretnych dowodów — odparł urzędnik ministerstwa spraw zagranicznych — i opowiedział o historii z Laikowem.

— Hm... w takim razie zadośćuczynię żądaniu pańskiego rządu. I gdy urzędnik opuścił gabinet, ambasador zatelefonował do Mueller'a prosząc, go, aby natychmiast zgłosił się do niego, ponieważ pragnie porozumieć się z nim w sprawie niecierpiącej zwłoki.

W pół godziny później Mueller znalazł się w gabinecie ambasadora i po jego skupionej minie poznał, że wydarzyło się coś poważnego.

— Proszę, niech pan siada — rzekł ambasador sucho — dziwi mnie pańskie polityczne niedoświadczenie, panie pułkowniku. Uczynił pan coś, co mogło, albo jeszcze może pociągnąć za sobą nieobliczalne konsekwencje polityczne.

— Ale co się stało? — zapytał Mueller, który całkowicie zapomniał o sprawie Laikowa.

— Czy pan o niczym nie wie? — Nie.

— Czy zna pan niejakiego Laikowa?

— Ah, sprawa dotyczy tego jegomościa? Aha, jest więc prowokatorem? — zawołał Mueller domyśliwszy się o co idzie. — Od razu przypuszczałem, że jest to oszust. Będzie go to drogo kosztowało. Ten łotr wypaplał wszystko!

Ambasador ze zdziwieniem spojrzął na Muellera, nie rozumiejąc o czym on mówi.

— Zdaje mi się, że pan nie wie o co idzie — zauważył ambasador. — Co za pretensje ma pan do tego Laikowa? Chciał sprzedać pewne dokumenty i wpadł, ale pan przecież otrzymał instrukcję, aby nie kupować dokumentów u rosyjskich szpiegów, w jakim więc celu wtrąca pan tutaj Laikowa, sprawa dotyczy przecież wyłącznie pańskiej osoby. Zresztą Laikow już nie żyje...

— Nie rozumiem pana, ekscelencjo — dziwił się z kolei Mueller — Laikow został do mnie przystany umyślnie, aby mnie sprowokować, przecież to jasne jak dzień, i za to został rozstrzelany? Jest to niemożliwe. Nie nie rozumiem...

— Poprostu — odparł ambasador. — Laikowa osadzono w więzieniu i tam popełnił samobójstwo...

(Dalszy ciąg jutro)



# Kronika sportowa

## Oxford pokonał Cambridge

Dramatyczną walkę śledziło setki tysięcy widzów

LONDYN. W sobotę odbył się na Tamizie tradycyjny wyścig wiosłarski ósemek Oxfordu i Cambridge.

Zawody przyniosły podobnie

jak i w roku ubiegłym zwycięstwo ósemce Oxfordu, która zwyciężyła o dwie długości w czasie 20 min. 32 sek.

Wyścig — jak wiadomo — od

bywa się pod górę Tamizy pod Londynem na trasie wynoszącej 4 i 1/4 mil angielskich czyli 6,8 km.

Sobotnie zawody znacznie przewyższyły swym poziomem zawody z ostatnich lat. Czas zwycięzców jest również znacznie lepszy (w roku ubiegłym Oxford wygrał w czasie 22 min 39 sek). Rekord załogi Cambridge z r. 1934 nie został jednak pobity (rokerd wynosi 18 min. 3 sek.).

Od początku biegu drużyny wiosłowały równomiernie. Gdy jednak znalazły się powyżej mostu Hammersmith, przy końcu drugiej mili, załoga Oxfordu wysunęła się na czoło i przez dłuższy czas prowadziła o ćwierć długości.

Załoga Cambridge najwyższym wysiłkiem wyrównała, ale Oxford mimo niepomysłnego wiatru, nie daje sobie odebrać zwycięstwa, wysuwa się znowu na czoło i do końca prowadzi powiększając stopniowo swoją przewagę.

Zawody te odbywają się rokrocznie od 90 lat. Cambridge

wygrał dotychczas 47 razy, zaś Oxford 42. Tylko raz jeden w r. 1877 wynik był remisowy.

Zeszłoroczny wyścig przerwał długi łańcuch zwycięstw załogi Cambridge, która przez 13 lat z rzędu bo od 1924 do 1936 pokonywała swego przeciwnika. Od czasu wojny Oxford odniósł jedynie tylko 3 zwycięstwa.

Sobotnie zawody były po raz pierwszy nadane drogą telewizyjną na całe imperium brytyjskie.

## Chmielewski wraca do kraju

W dniu wczorajszym kolportowano w Warszawie wiadomość, że Henryk Chmielewski wraca z Nowego Jorku do kraju.

Wiadomość tę notujemy z obowiązku dziennikarskiego.

Trudno jednak oprzeć się pod pierwszym wrażeniem tej sensacyjnej wieści od jednej uwagi: Chmielewski jest nadal amatorem!!

Do sprawy tej wrócimy niebawem.

## P.Z.B. w ogniu ataków ze strony poznańskiej Warty

(m. g.) Niby grom z jasnego nieba spadła na ogół sportowców wiadomość, że zarząd poznańskiej „Warty” na specjalnie odbytym zebraniu postanowił wycofać swych ludzi z szeregów P.Z.B. A nie chodzi tu bynajmniej o „ploki”, ale o osoby, zajmujące mocno eksponowane stanowiska w zarządzie P.Z.B.

Wymienimy je: pp. Rybarczyk (przewodniczący wydziału sportowego), Bielewicz (przewodniczący wydziału spraw sędziowskich), Suszczyński (kapitan sportowy), Zaplatka (gospodarz).

Oczywiście, że niespodziewana uchwała Warty spowodowała wiele najrozmaitszych domysłów. A że plotka jest stęgna, nie więc dziwnego, że już w dwa dni po tym mówiono się o głębokim konflikcie, o rewolucji w P.Z.B. itd.

W tych warunkach jasna i wyraźna odpowiedź prezesa Warty, byle go prezesa P.Z.B. mecenas Linkego pozwoliła zorientować się w sytuacji. Mecenas Linke mówi:

„Trudno obarczać naszych ludzi za pewne błędne pociągnięcia P.Z.B. Mówię o tym specjalnie, bowiem sam nie godzę się z posunięciami Związku”.

Stop. Dost. Wystarczy. Jak na jeden raz — dawaj aż nadto mocna, by mogła... ogłuszyć.

Okazuje się więc, że tykroć stawiane zarzuty pod adresem najwyższej magistratury boks w Polsce nie były tylko dyktowane szczerą animozją do P.Z.B. Nie, były to często słowa bolesne, ale prawdziwe. Przecież jasnym jest, że krytykom, a było ich wielu, chodziło w pierwszym rzędzie o dobro boks polskiego, a nie jak to niektórym panom z P.Z.B. wydawało się, o doku czenie.

Mecenas Linke, jako były prezes P.Z.B. nie ma potrzeby atakować obecnego zarządu P.Z.B. ze względów osobistych. O to nikt go nie oskarży. Jeśli więc mecenas Linke ma odwagę (godną najwyższego uznania) stwierdzenia, że są posunięcia zarządu, które nazywa delikatnie... błędnymi, powtórzmy za nim:

— P.Z.B. niejednokrotnie postępował źle. Były posunięcia błędne, posunięcia, które nie mogły spaść się z ogólnym aplauzem. I dobrze się stało, że uderzenie jakie otrzymał P.Z.B. padło właśnie ze strony najpotężniejszego klubu, który miał największą ilość członków w zarządzie. Miejmy nadzieję, że P.Z.B. dobrze oceni posunięcia Warty.

A my chcemy tylko jednej rzeczy: aby konflikt w P.Z.B. wyszedł na dobre pięściarstwa polskiemu.

## Joe Louis nokautuje

Wymaga tego... interes

W nocy z piątku na sobotę według czasu europejskiego odbył się w Chicago mecz bokserki o mistrzostwo świata zawodowców w w. ciężkiej. W walce tej spotkali się obrońca tytułu, Amerykanin Joe Louis, równie i z Amerykaninem Harry Thomasem.

Warto przypomnieć, że w grudniu ub. r. pretendent niemiecki do tytułu mistrza świata Max Schmeling pokonał Thomasa przez k. o mecz pomiędzy

Louisem i Thomasem, mający rozegrać się w 15 rundach, przy niósł zwycięstwo obecnemu mistrzowi świata Louisowi w 5-ej rundzie przez nokaut.

Sukces ten w bokserkich kołach Ameryki znacznie podniósł szanse Louisa w jego meczu ze Schmelingiem o tytuł mistrza świata. Mecz ten, jak wiadomo odbędzie się w czerwcu br. Louis w meczu tym wystąpi jako faworyt. Pokonał on Thomasa o 3 rundy wcześniej niż Schmeling



DBAJCIE O SWOJE ZDROWIE! Szwajcarskie Gorkie Zieja... (text partially obscured)

## Dostawca „narkotyków” dla widzów

mister Jacobs twerzy nowe kombinacje

Wielce szanowna instytucja „National Boxing Association” ułożyła ostatnio listę najlepszych bokserów wagi ciężkiej. Na pierwszym miejscu figuruje (oczywiście) Joe Louis, na drugim — Max Schmeling (nie bez powodu), a na trzecim — właśnie Max Baer. To ostatnie nazwisko skusiło nas do

zajęcia uwagi Czytelnika kilku sprawami. Że Joe Louis króluje na pierwszym miejscu nie wydaje się dziwnym. Działający za kulisami „Nationalu”, mister Jacobs, wielki kombinator i bezspornie wielki manażer potrafił przekonać panów z „Nationalu”, że przecież należy widza utrzymać w przekonaniu, że rewanż między czarnym bombardierem a Schmelingem stanowić będzie... przewrót w boksie, gdyż powinien zgromadzić największą ilość amatorów silnych wrażeń. A o taką dawkę postarają się aktery tego widowiska przy dobrej reżyserii mister Jacobsa.

A teraz zajmijmy się osobą Baera. Chłopisko to wielce zabawne, ponoć nawet rozkoszne. Taki bobas 90-kilowy, który lubi szaleć, bawić się, tańczyć i pić, a walczy wtedy, kiedy... musi.

Nie byłem w czasie rozmów, jakie prowadzono w związku z ostatnią akcją... reklamową, ale głęboko jestem przekonany, że stawało się wytłumaczyć Maxowi, by trochę „zelał” w szaleństwach i... spoważniał.

No i Baer spoważniał. Pokonał Farra i nagle znalazł się na trzecim miejscu w klasyfikacji światowej.

Proszę sobie wyobrazić ten szalony skok! Bokser, który doniedawna raczej uchodził za białego cyrkowego, bokser o którym mówiono tylko w czasie przeszłym, nagle otrzymuje tak wspaniałą awans! Czyżby tu działała różdż-

ka czarodziejska? Uchowaj Boże! Żadnych czarów, żadnej bujdy nie ma.

Po prostu... koniunktura wymaga, by obok Joe Louisa znalazł się nowy... amant ringu o potężnej pięści. Nie zapominajmy bowiem, że Joe Louis szczyty się zwycięstwem przez nokaut nad Baerem, a tenże znowu ma w bilansie nokaut nad Schmelingem. Proszę teraz wziąć ołówki i tworzyć najrozmaitsze kombinacje. A więc będzie to raz Schmeling — Baer, to znow Baer — Louis, to znow Louis — Schmeling, albo znowu wszystko... na... ród.

A kto się będzie bawił? Publiczność. A kto będzie pieniądze zbierał? Mister Jacobs.

Zarobią oczywiście bokserzy, bo przecież i taką pracę trzeba dobrze zarobić.

Posadziłby kto nas o specjalną złośliwość w stosunku do zawodowców. Byłaby to ocena niesłuszna. Sport zawodowy traktujemy jak każdą inną pracę. Musi jednak rozśmieszać, gdy pewni panowie z dziwnie poważnymi minami podchodzą do spraw, które wymagają odrobiny... humoru. A więc bez powagi. Na wesoło, panowie.

Czyż nie jest obojętne kto wygra turniej organizowany przez mister Jacobsa? Nie zależą od tego losy świata. Naród chce się bawić, naród pragnie emocji. I dlatego mister Jacobs, jako generalny dostawca tych „narkotyków” stara się i pracuje w pocie czoła. Czyż nie należy mu się za to podziękować? (gór.)

## O mistrzostwo Polski w boksie

walczono w Białymstoku, w Łodzi i we Lwowie

BIAŁYSTOK. Przy dużym zainteresowaniu rozpoczęły się w sobotę w teatrze „Palace” w Białymstoku eliminacyjne zwody bokserkie w pierwszej grupie o indywidualne mistrzostwo Polski, w których biorą udział mistrzowie Wrszawy, Białegostoku i Wilna.

Wyniki techniczne pierwszego dnia zawodów przedstawiają się następująco:

W wadze muszej RUNDZIT (Warszawa) wygrał w 3-ej rundzie przez k. o. z LEWINEM (Białystok). W tej samej wadze LENDZIN (Wilno) pokonał wysoko na punkty KOMUL (Warszawa).

W wadze koguciej GÓRECKI (Białystok) po ciekawej i emocjonującej walce wygrał minimalną różnicą punktów z MOZDZYŃSKIM (Warszawa).

W wadze piórkowej CZORTEK (Warszawa) wygrał wysoko na punkty z KULESZA (Wilno).

W wadze lekkiej KOWALSKI (Warszawa) wypunktował RADZIKIEGO (Wilno).

W wadze półśredniej KUSNIER (Białystok) w pierwszej rundzie wygrał z mało ambitymny TAJKA (Wilno) przez poddanie się tego ostatnie-

go. W wadze średniej UNTON (Wilno) wygrał przez k. o. z WAWRZYŃSIANIEM (Białystok).

W wadze półciężkiej ŁUKA (Warszawa) po brzydkiej i mało ciekawej walce wygrał na punkty ze słabym POLYSZA (Wilno).

ELIMINACJE BOKSERSKIE W ŁODZI

ŁÓDŹ. W sobotę w Łodzi odbyła się uroczystość otwarcia nowowzniesionej na terenie parku im. ks. Józefa Poniatowskiego hali sportowej, połączona z rozpoczęciem dwudniowych zawodów eliminacyjnych w boksie o mistrzostwo Polski.

Aktu poświęcenia pięknej hali dokonał ks. prałat Kaczyński. W uroczystości wzięli udział wojewoda łódzki Al. Hanke-Nowak, prezydent miasta i dowódca O.K. Po uroczystościach otwarcia hali odbyły się zawody.

Eliminacyjne walki o mistrzostwo Polski w boksie, w których wzięli udział reprezentanci Krakowa, Śląsk i Łodzi dały nast. wyniki:

W wadze muszej SZWED (Białystok) pokonał na punkty JUSZCZYKA (Kraków).

W wadze kogucia — SCHRAJTER (Ł.) wygrał z JARZABKIEM (Śląsk).

W wadze piórkowa — JANAS (Śląsk) znokautował MACHA (Kraków).

W wadze półśredniej — OSTROWSKI (Ł.) wypunktował MOSZKOWSKIEGO (Kraków).

W wadze półciężkiej — PIERZAK (Ł.) wygrał z KOLONKA (Kraków).

WYNIKI W GRUPIE LWOWSKIEJ LWÓW. W sobotę rozpoczęły się we Lwowie eliminacje bokserkie w grupie Wołyń — Lublin — Lwów.

W wadze muszej ZIELINSKI II (Lublin) wypunktował BREKERA (Wołyń).

W wadze koguciej OWSIANIK (Wołyń) wygrał na punkty z WOJNĄ (Lublin).

W wadze piórkowej CHROSTEK (Lwów) wygrał w pierwszej rundzie przez k. o. z JÓZWIEM (Lublin).

W wadze lekkiej ZIELINSKI I (Lublin) wygrał w 2-ej rundzie przez techniczny k. o. z JEZYKIEM (Lwów). W wadze półśredniej BŁYJ (Lwów) wygrał na punkty z KULCZYCKIM (Lublin).

W wadze półciężkiej SZKWA (Lwów) wypunktował CHŁOPECKIEGO (Wołyń).



## Polski lot przez Atlantyk?

Jak donosiliśmy niedawno, Polskie Linie Lotnicze „Lot” zakupiły w Stanach Zjednoczonych sześć nowych samolotów komunikacyjnych, typu „Lockheed 14”.

Trzy z nich nadeszły już do

Polski, pozostałe zaś przywiezione zostaną w najbliższym czasie.

Jak się dowiadujemy, jeden z nich przybędzie prawdopodobnie do kraju drogą powietrzną. Dyrektor P.L.L. „Lot”, pil. Ma-

kowski ma zamiar przelecieć na „Lockheedzie” Atlantyk i w ten sposób pokazać jeszcze raz światu, iż polskie lotnictwo bierze czynny udział w wielkim wyścigu o opanowanie przestworzy.

## Armia, która liczy 1 żołnierza

Taka „armia” posiada księstwo Lichtenstein

W księstwie Lichtenstein, którego stolicą, Vaduz, liczy 1700 mieszkańców, znalazły sobie przytułek miliardowe kapitały z całego świata.

Mieszkańcy tego państewka płacą tylko 1% rocznie podatku od dochodu, co nie wyda się dziwnym, gdy się zważy, iż księstwo ma więcej dochodu niż w danym kraju.

Lichtenstein ma 50 celników i jednego tylko żołnierza, emeryta zresztą, który liczy sobie...

97 lat. Metuzalem ten brał udział w „korpucie” ekspedycyjnym wysłanym z pomocą Austrii w 1868 roku!

Wyruszyło wówczas z Lichtenstein na wojnę 58-tu żołnierzy, a wróciło... 59-ciu! Jedyny wypadek tego rodzaju w historii wojen, spowodowany tym, iż powracający oddział zabrał ze sobą z Innsbrucku przebywającego tam kapitana.

Władca księstwa Lichtenstein wszedł w posiadanie swego państewka... kupiwszy je za sumę

440.000 guldenów w r. 1719 od hrabiego Vaduz.

Cesarz Karol IV nadał wówczas ks. Lichtenstein tytuł i rangę księcia panującego. 85-letni książę zrzekł się obecnie tronu na rzecz swego siostrzeńca, Habsburga z rodu.

## Dozorca udaremnił włamanie

Do willi, zajmowanej przez Zofię Redlową w Młocinach, usiłovali dostać się przez okno włamywacze. W chwili gdy włamywacze otwierali okno, spostrzegł ich dozorca nocny, Adam Miecznikowski. Miecznikowski chcąc zatrzymać włamywaczy wystrzelił z rewolwe-

## Trucizna w alkoholu

Zagadkowa śmierć w mieszkaniu kochanki

W Stanisławowie wydarzył się zagadkowy wypadek śmierci, który jest obecnie przedmiotem śledztwa.

W czasie libacji zmarł nagle w mieszkaniu swej kochanki Galantowej, Wawrzyniec Trybulski.

Jak wykazała sekcja zwłok,

w wódce, podanej denatowi przez kochankę i przybyłego z Ameryki brata zmarłego, znajdowała się trucizna mikrociol. Stwierdzono również, że Galantowa nawiązała stosunek miłosny z bratem denata, Kazimierzem.

Domniemanych trucicieli aresztowano.

## Samobójczy strzał urzędnika

Targnął się na życie, nie mogąc wybrnąć z kłopotów materialnych

Przy ul. Nowogrodzkiej 45 w Warszawie, w gmachu Urzędu Telekomunikacyjnego, w kabinie telefonicznej Nr 5, wczoraj rano rozległ się wystrzał rewol-

werowy. Gdy na odgłos wystrzału nadbiegła służba i urzędnicy, ujrzeni leżącego desperata, który wystrzelał z rewolweru w okolicę serca, usiłował popełnić samobójstwo.

Desperatem okazał się 25-letni Stanisław Rudnicki, (Marszałkowska 66), urzędnik Urzędu Pocztowo-Telekomunikacyjnego „Warszawa 2”. Desperata, w stanie ciężkim, przewieziono Pogotowie do szpitala Dz. Jerus.

Przyczyna targnięcia się na życie — według pozostawionego przez Rudnickiego listu — krytyczne warunki materialne.

## Ujęcie złodzieja-wędkarza

specjalisty od okradania wystaw sklepowych

Przed kilku dniami jakiś nieznanymi sprawca po uprzednim wyłączeniu szyby wystawowej w magazynie obuwia Leona Obrambalskiego (Warszawa, Senatorska 27) skradł kilkanaście par obuwia.

Policja wszczęła energiczne dochodzenie i ustaliła, że kra-

dzieży dokonał Marian Zieliński (Młocińska 13), znany i karany wielokrotnie złodziej, t.zw. „wędkarz”. Wspecjalizował on się w okradaniu wystaw sklepowych, przez wycinanie otworów w szybach, przez które na słupnie specjalnym prętem, zakończonym haczykiem, wykradał z wystawy różne towary.

## Konkurent Scherloka Holmesa

Wczoraj z polecenia prokuratora Sądu Okręgowego przed-

Przebił widłami człowieka

Stefan Sandomierski (Ożarów) schwytał na polu swoim jakiegoś osobnika, który kradł kartofle. Złodziej w pewnej chwili porwał widły i uderzył Sandomierskiego w klatkę piersiową, raniąc go bardzo ciężko.

Rannego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala. Za zbrodniczym złodziejem zarządono energiczny pościg.

stawiciele Urzędu Śledczego przeprowadzili rewizję w mieszkaniu Leonarda Czecha (Warszawa, Nowy Świat 24), podającego się za detektywa.

W wyniku rewizji znaleziono: sprawozdania, adresy klientów, korespondencję, rachunki itp. notatki. Całe archiwum defektywa opieczelowano i przewieziono do Urzędu Śledczego.

Zaznaczyć należy, iż Czech był już kilkakrotnie karany i jest znany władzom policyjno-śledczym, oraz sądowym za zajmowanie się nielegalnym zawodem prywatnego detektywa.

## Rzucił się z nożem na żonę

Kres awanturom pijaka położyła policja

Do X Kom. P.P. w Warszawie zgłosiła się Anna Michalska, zam. przy ul. Kopernika nr. 12, i zameldowała, że mąż jej, Władysław, lat 32, od dłuższego czasu bije ją i grozi zabiciem.

Michalska przed kilkoma laty rozeszła się z mężem. W styczniu r.b. Michalski powrócił do żony, która pracowała w charakterze służącej w domu nr. 12 przy ul. Kopernika. Michalski począł prosić żonę, ażeby przyjęła go.

Po kilku dniach Michalski powrócił późno wieczorem w stanie podchmielonym i wszczął z żoną awanturę. W pewnej chwili porwał nóż i usiłował zadać kobiecie cios, w czym przeszkodziła mu chlebodawczyni

Michalskiej.

Od tego czasu Michalska ciągle była niepokojona przez męża, który przychodził pijany i awanturował się. Przed kilkoma dniami Michalski zdemolował całkowicie mieszkanie i wyrzucił żonę wraz z 10-letnią córeczką na ulicę.

Chlebodawcy powiadomili policjanta, który Michalskiego przeprowadził do komisariatu, gdzie osadzono go w areszcie.

## 60 km. samochodów

Legion austriacki, który w sile 8.000 ludzi wrócił do Austrii, odbył drogę z Niemiec do Wiednia na samochodach. Kolumna składająca się z 900 wozów osobowych, ciężarowych, transportowych, sanitarnych, motocykli, ciągnęła na przestrzeni 60 kilometrów.

## Członek załogi „Pułaskiego”

zaginął w Buenos-Aires

BUENOS AIRES. Na torze kolejowym w strefie portowej w Buenos Aires znaleziono zwłoki s. p. Jana Ostrowskiego, członka załogi okrętu „Pułaski”, lat 43, które wykazywały ciężkie okaleczenia i poślucze-

nia, nasuwające przypuszczenie, że s. p. Jan Ostrowski padł ofiarą wypadku przy przechodzeniu przez tor kolejowy.

Zwłoki s. p. Jana Ostrowskiego spoczęły na cmentarzu „Chacarita” w Buenos Aires.

## Krwawe wybory w Egipcie

Zwycięstwo kandydatów rządowych

KAIR. Po północy ogłoszono oficjalne wyniki wyborów w górnym Egipcie. Na 110 mandatów 80 przypadło kandydatom rządowym, zaś 6 mandatów zdobyli wafdysty.

W niektórych okolicach wystawiono tylko jedną kandydaturę. W ten sposób przeszło 14 kandydatów rządowych, 6 niezależnych i jeden wafdysta.

Należy podkreślić porażkę wyborczą byłego premiera Na-

has Paszy.

W niektórych okręgach doszło w czasie ożywionej agitacji przedwyborczej do bójek. W jednej miejscowości doszło do manifestacji przeciw wafdystom. Z tłumy padły strzały tak, że policja musiała interweniować.

Ogółem, według wiadomości urzędowych, zginęło w ciągu dnia wyborczego 6 ludzi, a kilkunastu odniosło rany.

## Okradali bezczelnie emigrantów

Trzech „wspólników” odszukano i osadzono w areszcie

Władze śledcze wpadły na trop bandy międzynarodowych oszustów, którzy swą przestępczą działalnością ogarniali całą Europę, a nawet Amerykę. Banda posiadała w różnych krajach swoich agentów, których zadaniem było wyszukiwanie i wchodzenie w styczność z emigrantami. Agent taki pod ładą pozorem nawiązywał znajomości z emigrantami, wypytywał się o ich rodziny w kraju, zbierał wyczerpujące dane i zdobywał w ten sposób materiał

informacyjny przekazywał członkom bandy, operującej w kraju emigranta. Wówczas do rodziny emigranta przychodził wyślanik szajki, który podawał się za przyjacielnego, szeroko opowiadał o warunkach bytowania emigranta, swego rzekomego przyjaciela.

Ponieważ operował przy tym nazwiskami innych członków rodziny, podawał szereg prawdziwych okoliczności i cytował autentyczne wydarzenia z prze-

szłości, więc przyjmowany był z otwartymi ramionami i całkowitym zaufaniem. Okazywało się zwykle, że emigrant znajduje się w ciężkiej sytuacji, do wydzwignięcia z której potrzebna mu jest wydatna pomoc materialna. Korzystając ze sposobności, rodziny emigrantów wręczały rzekomemu wyślanikowi różne kwoty i dary w naturze.

Rzecz prosta, gotówka i darowizny stawały się łupem bandy oszustów. Wreszcie zaczęły napływać liczne skargi poszkodo-

wanych do policji, która wszczęła energiczne dochodzenie.

W wyniku żmudnych dochodzeń ujęto i osadzono w więzieniu trzech członków oszukiwanej bandy. Są to: Józef Zamojski, Gedale Goldman i żona jego, Sura. Przy aresztowanych znaleziono obfita korespondencję ze wszystkich stron świata, oraz wyczerpujące wykazy, dotyczące rodzin emigrantów.

Dalsze energiczne dochodzenie w toku.

### WYMOWNE

Znamemu z dowcipu i złośliwości pocieci niemieckiemu Henrykowi Heinowi dedykował ktoś niezbyt udaną książkę.

Heine tak podziękował za dedykowane mu dzieło:

— „Drogi przyjacielu! W czasie czytania Twojej książki zasnąłem. Śniło mi się jednak, że ciągle ją czytam. Wtedy naszała mnie taka myśl, że się obudzim...”



# Z. KAMINSKA

## Dziewczyna do wszystkiego

nierzwykle dzieje pięknej dziewczyny na wielkomięskim bruku.



Nieprzeciętnej urody dziewczyna, Franja Snopkówna, córka małorolnego wieśniaka, poszła do miasta „do obowiązków”. Już w pierwszych miesiącach napotkała nieuczciwego człowieka, który ją haniebnie wyrzucił. Ciężkie, omal nie tragicznie zakończone przeżycia były skutkiem tej nieuczciwości męskiej. Przetrwiała je Franja, a synka nieznanego nawet z imienia i nazwiska ojca umieściła w zakładzie im. ks. Boduena, sama zaś dostała się na służbę do zamożnego pana Arcińskiego.

W majątku Arcińskiego, Lidku na Pomorzu, nastąpiło dla Frani życie inne. Przystała być dziewczyną do wszystkiego: pan Arciński zakochał się w dziewczynie, ale ta miłość obudziła obawy syna i mieszkającej w Warszawie żony Arcińskiego, którzy obawiali się, by Franja nie zagarnęła majątku. Młody Arciński zjechał do Lidka i tu zażądał od Frani opuszczenia Arcińskiego, chorego na serce, dopuszczając się nawet pogrzebów, które Franję bardzo przejęły.

Jak postanowiłam tak zrobiłam: z samego rana razem z Mikołajem poszłam do pana, żeby nie był ni chwili sama. Wszystko zdałam na wolę Boską.

Młodszy pan, przyzwyczajony do wylegiwania się, nie wstawał wcześniej, było więc do południa cicho i spokojnie. Pan starszy czuł się lepiej i chciał nawet wstać, ale Mikołaj namówił go, by lepiej pozostał w łóżku i wypoczął, bo dzień był pochmurny i brzydki, deszcz wisiał w powietrzu. Nie było do czego się zrywać.

Siedziałam przy łóżku pana i czytałam gazety, kiedy w południe zjawił się w pokoju pan Zygmunt.

Pan starszy jakby nie chciał zauważyć jego obecności.

— Nie przerywaj czytania! — rozkazał mi.

— Chcę z papą pomówić, możesz odłożyć gazetę na później — odezwał się na to pan Zygmunt.

— Nie chcę z tobą o niczym mówić — zawołał starszy pan. — Zostaw mnie w spokoju. W ogóle ani teraz ani później nie chcę i nie mam nic do mówienia z tobą. Będzie najlepiej, jeśli opuścisz zaraz nie tylko ten pokój, ale mój dom. Chcę jeszcze pożyć parę lat, a ty mi skracasz życie!

— Niech papa nie opowiada śmiesznych andronów! — odpowiedział ojcu pan Zygmunt. — Ojciec zawsze ma skłonność do teatralnych słów. Szkoda, że ojciec nie został jakim Węgrzynem. Miałby ojciec powodzenie.

— Milcz i precz stąd! — rozgniewał się pan Arciński.

Pan Zygmunt tylko wzruszył ramionami.

— Czy mam cię wyrzucić przez służbę? — uśmiechnął się jeszcze bardziej pan Arciński.

— Niech papa przede wszystkim nie kompromituje siebie. Czy papa wie, co opowiadają w okolicy? Nie radziłbym nawet się dowiadywać!

— Już zdążyłeś rozpuścić jakieś ohydne plotki! Tego nauczyłeś się prędko od swej macochy!

— Nie potrzebowałem rozpuszczać żadnych plotek. Chciałem tylko zawiadomić ojca, że telegrafowałem po matkę. Może ona potrafi przemówić do rozsądku swego lekkomyślnego małżonka, który zapomniał młodzieńczą miłością do wiejskiej dziewczyny!

— Precz! — wrzasnął pan starszy tak strasznie, że zerwałam się z krzesła na równe nogi. — Precz, łajdaku! Nie jesteś moim synem! Precz!

Niespodziewanie starszy pan chwycił ze stolika przy łóżku lichterz i cisnął nim w syna. Nie trafił, bo ciężki, srebrny lichterz tylko przeleciał koło głowy pana Zygmunta i uderzył w ścianę.

Pan Zygmunt jednak się wreszcie przestraszył gniewu ojca, bo krzyknawszy:

— Co ojciec robi? Czy ojciec oszalał?! — skoczył za drzwi.

A pan Arciński uśmiechnął się niespodzianie i szepnął do mnie:

— Nareszcie znalazłem sposób na tego człowieka, który niestety nazywa się moim synem! Czytaj dalej.

Mimo to, mnie nie było do czytania, a jemu do słuchania. Co chwila przerywał mi, a wreszcie odrzucił gazetę zupełnie.

— Ja go teraz nauczę rezonu! — mówił pan Arciński. — Niech zobaczą, że potrafię nie tylko wzruszać się łzami, przejmować się spazmami i awanturami, ale potrafię i tłuc, jeśli mnie doprowadzą do ostateczności.

Wydawał się nawet bardzo zadowolony ze swego postępu. Był ożywiony, rozmowny.

— Nawet czuję się znacznie lepiej — mówił. — Muszę wstać. Z tym leżeniem to zawracanie głowy. Człowiekowi tym bardziej wydaje się, że jest chory. A jak chodzi, jak tak zamachnę się na gałgana raz i drugi, to nawet będę od razu zdrowszy i silniejszy.

Koło pierwszej wstał, kazał się ubrać, poszedł do stołu.

Mnie kazał słaść przy sobie.

Pan Zygmunt siedział już przy stole.

Kiedy usłyszał, że ja mam słaść razem z nimi, podniósł głowę i spojrzał na ojca i na mnie, jakby

chciał nas obydwoje oczami spalić.

Krepowałam się obecności pana Zygmunta, ale pan powtórzył energicznie, że mam słaść, więc się już nie sprzeciwiałam.

Pan Zygmunt podniósł się trochę na krzesło, jak by miał zamiar wstać od stołu, ale pan krzyknął na niego:

— Siedz, psia krew! — i uderzył pięścią w stół.

Tego pan Zygmunt widocznie nigdy w swoim życiu nie widział ani nie słyszał od pana Arcińskiego. Aż usta otworzył jak gawron i patrzył na ojca zdumiony.

— Jedz! — rozkazał pan Arciński.

Jedliśmy, nie odzywając się ani słowa. Dopiero po zupie, kiedy Greta podawała z lokajem kucurki z mizerią, pan Zygmunt nabrał znów odwagi.

— Papa przechodzi miarę — powiedział. — Matka jutro rano przyjedzie...

— Odjedźcie nawet bez wyprzęgania koni! I to razem z tobą! — huknął na niego pan. — Teraz milcz i jedz! Może już nigdy w życiu nie weźmiesz kurozęcia do ust, bo ty nie potrafisz zapracować na lepsze jedzenie! Będziesz zdychał z głodu, próżniaku i utracisz duszę! Chyba, że zrobisz sam sobie niespodziankę i nauczysz się uczciwie zarabiać na swoje utrzymanie. Ode mnie więcej grosza nie zobaczysz!

Pan Zygmunt przestał jeść.

— Papa chyba żartuje — powiedział.

— Przekonasz się, jakie to żarty. Zbyt długo pozwoliłem żartować z siebie tobie i mojej żonie. Ale to już się skończyło bezpowrotnie! Przekonasz się o tym prędkiej, niż się spodziewasz!

Roześmiał się przy tym tak głośno, że aż ja spojrzalam zdziwiona na pana Arcińskiego.

Zaraz po obiedzie pan Arciński zawołał do siebie Mikołaja i wysłał go powozem do miasteczka. W godzinę później Mikołaj wrócił z jakimś panem. Znali go wszyscy dobrze w pałacu: to był rejent.

W domu zapanował jakiś niepokój, jakby przed burzą. Pani Kaczkowska biegała jak nieprzytomna, kiedy pilnowała, żeby Greta podała kawę i koniak, jak się należy. Mikołaj nawet mówił trochę prędkiej, niż zwykle.

— Spisujemy testament — szeptał do mnie poruszony. — Testament spisujemy... — kręcił głową, i oczy mu biegały. — Dobrze panisko... I mnie obiecał... Ale niech nam Pan Bóg da jak najdłuższe życie... Zebyśmy mogli tego goława nauczyć trochę rozumu i szacunku dla ojcowskiej woli!

A pani Kaczkowska dopadała do niego i niepokoiła się:

— A jak pan myśli, panie Mikołaju? I mnie coś zapisze? Za tyle lat wiernej służby?

— Zawsze pamiętaliśmy o pani... Zawsze... Dobrze panisko! O nikim nie zapomnimy, nie!

I szedł pod drzwi pokoju, w którym znajdował się pan Arciński i rejent, żeby być każdej chwili na zawołanie.

Pan Zygmunt naturalnie dowiedział się od razu, że w pałacu jest rejent. Chodził po tarasie, albo po parku i palił papierosa po papierosie. Widać było, jak bardzo jest zdenerwowany.

Byłam rada, że mu się tak dostało i było mi go trochę żal, bo już mi nawet nie groził. Dobrze go nastraszył ten lichterz i krzyki pana przy stole! Trochę to nawet mi się śmiać z niego chciało, taką miał minę wystraszoną i osowiałą.

Przez okno widziałam, że Greta, która poszła go zapytać, czy będzie jadł podwieczorek, szeptała coś z nim.

— Jak się to prędko zaprzyjaźnili — pomyślałam sobie. — I skąd taka odrazu poufałość?

Rejent odjechał chyba dopiero koło czwartej.

Pan Arciński odprowadził go do powozu, po tym poszedł na taras.

Szłam z nim razem, bo jednak pamiętałam o groźbach pana Zygmunta i wolałam być blisko pana.

— No, — powiedział pan do mnie. — Teraz się na pewno uspokoją.

Nie dopytywałam się więcej, bo mi nie wypadło, ale zaraz się dowiedziałam czegoś więcej. Pan kazał mi zawołać z parku młodego pana Arcińskiego. Poszłam po niego ze strachem, ale poszłam.

— Starszy pan prosi pana — powiedziałam mu.

— Jaśnie pan! — Jaśnie pan! Prosi młodszego jaśnie pana! — zasyczał na mnie z gniewem. — Ty, kuchto! — wyszczerzył na mnie zęby.

Uciekłam od niego jak najprędzej. Naprawdę się go bałam i wydawało mi się, że gdyby tego dnia spotkał mnie sama gdzie w lesie, to by mnie z pewnością zamordował.

Poszedł za mną do starszego pana na taras.

— No, słuchaj, co ci powiem! — zaczął pan Arciński. — Naturalnie wiesz, że przed chwilą wyjechał stąd rejent. Sporządziłem swoją ostatnią wolę. Nie zapomniałem i o tobie, choć właściwie powinieniem był wydziedziczyć cię kompletnie dla twojego własnego dobra. Mimo to zapisałem ci coś, ale zapatryłem zapis warunkami. Jeśli ich nie spełnisz, nie dostaniesz ani grosza!

Pan Zygmunt słuchał i bębnił palcami po poręczu fotela, przy którym stał. Widać było, jak mu drży reka, a chociaż był opalony, twarz mu poszarzała. Trochę zmrużonymi oczami patrzył w park. Wyglądał naprawdę tak, jakby zamyślał najokropniejsze rzeczy!

A pan Arciński zakończył:

— Teraz możesz jechać z powrotem do Warszawy i starać się o jakieś zajęcie, żeby nie umrzeć z głodu. Chyba, że weźmie cię na utrzymanie jaka kobieta, bo sądząc z twojego charakteru łatwiej o to się postarasz, niż o uczciwą pracę. Wolę cię już nie widzieć jutro!

Spojrzał na ojca i powiedział przez zaciśnięte zęby:

— Żeby ojciec tego gorzko nie pożałował!

— Tylko się nie zapominaj z kim mówisz — krzyknął na niego pan Arciński. — Wyjdz stąd! Kolację dostaniesz w swoim pokoju. Nie chcę cię widzieć przy stole, byś swym widokiem psuł mi apetyt i humor. Jutro z samego rana odjedziesz tym samym powozem na stację, którym przyjedzie moja dawna żona. Skończyłem.

Pan Zygmunt odwrócił się i odszedł.

— Może pan niepotrzebnie tak drażni swego syna. — szepnęłam, kiedy odszedł. — I pan się irytuje tylko...

Pan Arciński uśmiechnął się.

— Nie martw się o niego! Zapisałem mu wcale ładną część majątku. Nie zasługiwał na to. Powiniennem był go wydziedziczyć zupełnie. Jutro jeszcze raz rejent będzie u mnie, bośmy tylko naszkicowali projekt testamentu, więc można jeszcze w nim coś zmienić. Uzależniam to od zachowania się tego człowieka. Ale zapewniam cię, że niesłusznie się za nim wstawiasz!.. Nie myśl zresztą o tym.

Trudno było nie myśleć. Nie schodził mi z pamięci wyraz twarzy pana Zygmunta. Byłam pewna, że nie puści plazem tego wszystkiego mnie, albo i swemu ojcu.

Wahałam się, czy nie powiedzieć panu Arcińskiemu o jego groźbach, o tym, jak mnie nastraszył poprzedniej nocy, ale dałam spokój.

— Jeszcze się gorzej rozłości na niego i będzie jeszcze większa awantura, a to może zaszkodzić panu — pomyślałam.

Mimo to przed kolacją wygadałam się z tym pani Kaczkowskiej, bo się naprawdę bałam pana Zygmunta i prosiłam ją, żeby nie odchodziła nigdzie.

Pani Kaczkowska bardzo się tym przejęła i od razu poleciała z tym do pana.

Akurat po kolacji siedzieliśmy jeszcze w stolonym, kiedy pani Kaczkowska zaczęła gadać, chociaż dawałam jej znaki, żeby dała spokój.

(Dalszy ciąg jutro)

**Chcesz  
taniej  
kupić  
przejrzyj ogłoszenia**



Kino Teatr  
**CZARY**  
Piotrków  
Legionów 11



Dziś! Krwawe walki na Dalekim Wschodzie!  
Zamieszki w Szanghaju!

Rewolta złotych przeciw białym! — W filmie p. t.

## Pasażerka na gapę

SHIRLEY TEMPLE  
Alice Faye i Robert Young

Początek o g. 5 pp, w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

Popołudniówka o godz. 3 Król kobiet

Kino Teatr  
**ROMA**  
(Dawn. Nowości)  
w Piotrkowie  
Al. 3 Maja 11.

Dziś nieśmiertelne arcydzieło Marka Twaina

## KSIĄŻE I ŻEBRAK

Główne role kreują: ERROL FLYNN  
oraz bracia bliźniacy BILLY i BOBBY

Początek o godz. 5 pp, w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

Na popołud. o g. 3 film p. t. Poświęcenie

## Jeszcze można zwiedzić piękną wystawę

Zarząd Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo zwraca się za pośrednictwem naszego pisma do osób, które jeszcze nie zwiedziły wystawy robót ręcznych, a szczególnie do Stowarzyszeń Kobięcych, o łaskawe jaknajliczniejsze przybycie do lokalu Towarzystwa Dobroczynności dla Chrześcijan (ul. Piłsudskie-

go 75) w celu obejrzenia kilkuset ciekawych eksponatów.

Wystawa otwarta jest od godz. 11—18 i trwać będzie na żądanie publiczności do środy 6 kwietnia (włącznie).

Są tam do nabycia ozdobne poduszki na tapczany, duża serweta, haftowane serwetki, wazon malowany i laleczki.

## Emeryci żądają naprawienia krzywd

Na prowincji odbywa się ostatnio szereg zebrań emerytów, którzy bardzo ostro i zdecydowanie wysuwają swe postulaty. Ostatnio zebranie takie odbyło się w Nowym Sączu przy udziale około 2.000 osób. Zabrali uchwalili domagać się interpretacji art. 4 noweli emerytalnej w celu zapobiezenia nowym krzywdom. Postanowienia art. 4 noweli emerytalnej nakłada wzamian za przywrócenie jednej czwartej lat służby zaborczej na wszystkich emerytów opłatę w wysokości 4 proc., podlegającą corocznie redukcji o 1 proc.

Gdyby zastosowanie tego postanowienia nastąpiło także wobec tych emerytów, którzy nie byli wcale dotknięci umniejszeniem swych zaopatrzeń emerytalnych z powodu posiadania nadwyżki lat służby, ponad granicę ustawową — powstałby absurd prawny i nieoczekiwana krzywda, polegająca na tym, że nowela, mająca przynieść naprawę krzywdy materialnej wszystkim emerytom, dotknęłaby w sposób chyba niezamierzony lecz, tylko przez nieuwagę kodyfikacyjną, grupę emerytów, którzy najdłużej pracowali i z tego właś-

nie powodu w ogóle dekretem Prezydenta RP z dnia 22 listopada 1935 r. nie byli materialnie dotknięci.

## BODO w Piotrkowie

W dniu 8 kwietnia przyjeżdża do Piotrkowa ulubieniec publiczności kinowej, nasz sławny gwiazdor i śpiewak filmowy EUGENIUSZ BODO, bohater wielu fimów wyświetlanych na ekranach kin piotrkowskich. — Tym razem ujrzymy Go nie na filmie, a na scenie, w świetnej komedii Brandona, granej przez 130 razy z wielkim powodzeniem na scenach teatrów warszawskich pt. „CIOTKA KAROLA”. — Wkładki muzyczne H. Warsa. Reżyseria Jerzy Golaszewski, Kierownictwo muzyczne prof. L. Ludwikowski. Komedia dozwolona dla młodzieży. Bilety do nabycia w Pijalni Mleka „Zdrowie”.

## „Zdobycijmy własne źródła surowcowe w koloniach”

## Odnaleziono skrzynie

W nocy na 27. III. rb. na trasie kolejowej Radomsko—Piotrków z pociągu towarowego dokonano kradzieży 3-ch skrzynek: 1 guzików, 1 tasiemek i 1 wafli. W czasie prowadzonego dochodzenia przez policję z posterunku w Kamieńsku odnaleziono część skradzionego towaru we wsi Gościnnia, gm. Gorzkowice, w zagrodzie Wściubiaka Stanisława. Dalsze dochodzenie w toku.

## Na fali radiowej

Młodzież wiejska chce radia w Grójeckim już cztery wsie zradiofonizowane

Powiat Grójecki należy już dzisiaj do najbardziej zradiofonizowanych okolic kraju. Zamieszkująca go ludność rolnicza nauczyła się oceniać korzyści płynące z posiadania radia i coraz chętniej zaopatruje się w odbiorniki. Szczególnie ożywioną działalność nad radiofonizacją terenu prowadzi młodzież wiejska, zorganizowana w powiatowym Zw. Młodej Wsi.

W chwili obecnej już 4 wsie w powiecie zradiofonizowano całkowicie. Ostatnio zorganizowana młodzież wiejska, będąca na terenie tamtejszym pionierskim elementem na polu radiofonizacji, opracowała szeroki plan dalszej działalności w tym kierunku na terenie powiatu. Młodzi ludzie spodziewają się, że po żniwach będzie można przeprowadzić całkowitą radiofonizację czterestu nowych wsi.

## Radiofonizacja samochodów

Jak się dowiadujemy, posiadacze samochodów na Śląsku intensywnie radiofonizują swoje samochody. Według szacunkowych obliczeń jest naogół na Śląsku ponad 75 samochodów, posiadających zainstalowane odbiorniki radiowe.

Dziś i dni następnych!  
Wspaniały film miłości Królowej szatanów  
Petersburga p. t.

Kino-Teatr

„As”  
w Piotrkowie  
ul. Niepodległości nr. 2.

## PRZEDZIWNE KŁAMSTWO Niny Petrowny

Popołud. o godz. 3

Korsarze

Początek o godz. 5 pp, w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

## Wyjaśnienie

Na liczne zapytania pp. emerytów wyjaśnia się, że świadczenie na pomoc zimową od uposażeń emerytalnych należy wpłacać na konto Komitetu w K.K.O., lub na konto Nr. 602.227 w P. K. O. albo w biurze Komitetu, ul. Wiślana Nr. 2, tel 1521, w godz. od 9-ej do 13-ej i od 15-ej do 18-ej a w sobotę do godz. 15.

Normy: do 160 zł 0.20 zł

od 161 do 300 zł 1/4 proc. od 301 do 600 zł 1/2 proc., od 601 do 800 1 proc., od 801 do 1200 1 1/2 proc., od 1201 do 2.500 2 proc., 2501 zł. wzwyż 4 proc.

Pow. Obyw. Kom. Z. P. B.  
w Piotrkowie.

## Żądajmy koloni zamorskich dla Polski

## POWODZENIE.

Zdarza się, że skądinąd uroczą niewiastę nie ma powodzenia. Nie umie ona sobie tego wytłumaczyć, bo przecież i buzia ładna i figura i wogóle...

Tymczasem... męskich partnerów odstręcza od milej osoby mdły, nieznośny mdły, zapach pudru, jakiego ta nieopatrzna Pani używa. Taki mdły, cikliwy zapasek źle działa na powonienie i jest poprostu odstręczający...

Zdawało by się, że zapach pudru, to przecież sprawa nieważna... Gdzie-tam! wszystko jest ważne.

I aby uniknąć rozczarowań i niepowodzenia z powodu „mdłego zapachu” należy używać pudru ANTIBA, który jest perfumowany dyskretnie kombinacją zapachów, bardzo mile działających na powonienie. A że puder ANTIBA z labędzimi puszkami jest zarazem pudrem nieszkodliwym, miłym i nie pęczniejącym w porach, więc odpowiada on wszystkim warunkom pudru idealnego.

## Działalność Pol. Tow. Krajoznawczego w Piotrkowie w 1937 r.

Piotrkowskie Tow. Krajoznawcze powstało przed 30 laty, i jako jedyne Stowarzyszenie o charakterze naukowo-popularnym, tolerowane zaledwie przez ówczesny rząd moskiewski, mogło krzewić jawnie wśród mieszkańców t.zw. „Priwiślinskiego Kraju” wiedzę o ziemi ojczystej i jej pamiątkach przeszłości. Społeczeństwo gorąco poparło nasze starania, zapisując się chętnie w szeregi członków których liczba wzrosła do poważnej cyfry, jak na stosunki prowincjonalne, bo do 300 zgórą uczestników. Burza wojenna, która przeszła i nad Piotrkowem przerzedziła nasze szeregi, w Wolnej zaś Polsce, gdy zaistniała możliwość powstawania rozmaitych stowarzyszeń kulturalnych, Tow. Krajozn. choć nie obniżyło swych lotów, nie może doliczyć się wszystkich swoich członków. Jeszcze w r. 1936 było nas przeszło setka, lecz w roku sprawozdawczym liczba ta zmniejszyła się do 80, niemniej jednak ufność, że napływające nowe zgłoszenia pozwolą nam szczerby te uzupełnić.

Zarząd Towarzystwa składał się z 10 osób, należeli doń: p. Badek Antoni, Kępiński Stefan, Młocki Wład., Nowicka Wacława, Popowski Henryk, Ribner Jan, Sokołowski Józef, Świątkowski Ignacy, Trepka-Nekada Stefan, Witanowski R. Michał. W Komisji Rewizyjnej zasiadali pp.: Bukarewicz Jan i Bieńkowski Jan. Z pośród tego Zarządu śmierć okrutna zabrała nam Wł. Młockiego, na którego mogile złożyliśmy wieniec kwiatów. Cześć pamięci tego Zaczynego Człowieka i dobrego syna Ojczyzny!

Zarząd T-wa naszego odbył w roku ubiegłym 7 posiedzeń, z tych jedno Ogólne. — Prócz tego zwoływano kilka zebrań komisyjnych (Muzealna, Wydawnicza i in.) Wycieczki w roku zeszłym słabo się ujawniały. W połowie maja kilkanaście osób pod przewodnictwem p. Ribnera odwiedziło Pocięzną Górkę, a zaprojektowana w czerwcu wycieczka do Pińska, oprócz młodzieży, nie zainteresowała osób starszych. Starania nasze o zorga-

nizowanie odczytów również się nie powiodły. Mielśmy wprawdzie przyrzeczenie p. Wincentego Dąbrowskiego, wygłoszenia pogadanki o Rawie i jej okolicy, lecz i to nas zawiodło.

Z konieczności sięgnąć należy samemu do teki wspomnień wycieczkowych, i gdy młodzi nie stają do apelu, opowiedzieć chyba o Czarnicy i hetmanie Czarnieckim. Będzie ono echem zesłorocznych uroczystości w rodzinnym gnieździe bohatera, kiedy to nie mogąc wystać delegata, jedynie depeszą gratulacyjną łączyliśmy się Piotrkowianie, z tymi wybrańcami losu, którą mogli uczestniczyć w podniosłym hołdzie przeniesienia Jego szczątków do nowego mauzoleum. Odczyt taki mógłby połączonym być z uroczystością odsłonięcia tablicy pamiątkowej, którą w zeszłym roku oddaliśmy do wykończenia. Ma być ona wmurowana na tutejszym Zamku, gdzie jak wiadomo hetman Czarniecki był starostą.

Zamek nasz Piotrkowski, wymaga też podtrzymania. Gdy dla uzyskania odpowiedniego funduszu, zwracaliśmy się za pośrednictwem konserwatora do Urzędu Województwa Łódzkiego, nie zyskaliśmy przychyl-

nej odpowiedzi. Przeciwnie, zwrócono się do Zarządu z oficjalnym zapytaniem, na jakiej zasadzie go trzymamy. Sprawa oparła się o Główny Zarząd Tow. Krajozn. w Warszawie, i dopiero po złożeniu dowodów zawartego kontraktu dzierżawy Zamku z przedstawicielstwem Ministerstwa Spraw Oświatowych — jeszcze w r. 1928 — kwestia ta została załatwiona.

Otoczenie Zamku skwerem zajmowało nas też w roku ubiegłym. Ta myśl nasza zbiegła się z propozycją tutejszego Harcerstwa, które chciało się przyczynić swą pracą do utworzenia estetycznego obramowania zielenią tych starych murów. Rozpoczęte jednak późno te prace, nie dały oczekiwanego wyniku.

Nasze Muzeum Regionalne na Zamku wymagało też specjalnej opieki, ze względu na dość znaczną liczbę zwiedzających. Według zapisek w książce muzealnej oraz zebranych opłat wstępu — zwiedziło Muzeum w roku sprawozdawczym 320 dorosłych i 1626 młodzieży szkolnej — ogółem więc 1946 osób. Widzimy z tego, jak ważne ognisko oświatowe stanowi zbiór regionalny, do którego

dążyły wycieczki szkolne lub rozmaitych stowarzyszeń kulturalno-oświatowych, nie tylko z piotrkowskiego i sąsiedzkich powiatów, ale i z dalszych stron: z Tomaszowa, Łasku, Kalisza, Warszawy, Łodzi, Sandomierza, Płocka — a nawet z Kobyrynia na Polesiu. Największy ruch był jak zwykle w porze wiosennej i letniej, mniejszy jesienią — a zimową porą prawie ustawał. Orowadzaniem po Muzeum zajmowała się specjalnie wyznaczona Komisja, składająca się z 8 osób, spełniająca kolejno dyżury między 3 a 4 godziną po południu zwykle przy pomocy członków Koła Kr. Młodzieży. Na żądanie kustosa świeżo tworzącego się Muzeum Djecejalnego w Łodzi, przesłaliśmy mu egz. naszego drukowanego katalogu, uważanego jako wzór tego rodzaju wydawnictwa.

d. n.

Przy uporczywych  
**BOLACH  
GŁOWY**  
skłonię się prosić o  
**PSZCZOŁKA**

miesięczna „Dziennika Piotrkowskiego” wynosi 2 zł. 50 gr. z dostawą zł. 3.  
PRENUMERATA: kwartalnie z przesyłką zł. 9, półrocznie 18 zł., rocznie 36 zł.

CENY OGŁOSZEŃ: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr  
w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr., drobne 20 gr. za wyraz.

Redaktor i Wydawca: Bronisław Kalwary

Józef Walecki Drukarnia Polska Piotrków Słowackiego 23, tel10-65.